Rok X'. Nr. 311 (3201). Wilno, Wtorek 13 Listopada 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

ODRODZENIE EKONOMICZNE
głównym celem rządu Flandina



Premjer Flandin.

PARYŻ. (Pat). Jutro nastąpi pierwsze oficjalne zetknięcie się nowego rządu z parlamentem.

W izbie deputowanych premjer Flandin a w senacie minister sprawiedliwości Pernot odczytają deklarację rządu, która podkreśli **przedewszystkiem konieczność odrodzenia ekonomicznego.** Jako środki prowadzące do tego celu wymieni zwiększenie wymiany handlowej i stopniowy nawrót do większej swobody w dziedzinie ogólnej polityki ekonomicznej.

Drugą sprawą, jaką poruszy deklaracja, będzie **kwestja bezrobocia.** Zgodnie z programem rządowym przewiduje się **ograniczenie emigracji** i danie pracy możliwie największej liczbie robotników francuskich. Rząd domagać się będzie również od izby i senatu natychmiastowego przystąpienia do dyskusji nad budżetem ogólnym na rok 1935.

Wedle oświadczenia kół parlamentarnych dyskusja ta rozpocznie się w izbie w najbliższy czwartek.

W sprawie polityki zagranicznej deklaracja rządowa ograniczy się do stwierdzenia, że **rząd zamierza kontynuować politykę Barthou.**

Co do **reformy państwa,** to rząd Flandina zamierza dużą część programu **przeprowadzić na drodze parlamentarnej,** nie przesądza to jednak zwołania zgromadzenia narodowego w Wersalu na początku roku przyszłego.

Deklaracja rządowa, jak twierdzą koła polityczne, już została opracowana i zostanie jutro rano zatwierdzona przez radę ministrów.

Demonstracje w Paryżu

PARYŻ. (Pat). — Ugrupowania organizacyj prawicowych demonstrowały przed domem, w którym mieszka były premjer Doumergue. Były premjer kilkakrotnie ukazywał się na balkonie dziękując za owacje zgotowane na jego cześć.

Były premjer Doumergue przyjął delegację tych ugrupowań. Do mieszkania premjera przybył również gen. Denain min. lotnictwa.

Pułkownik de la Roque po rozmowie z premjerem Doumergue interpelowany przez dziennikarzy oświadczył m. in.

„Zapoznaliśmy byłego premjera z naszemi uczuciami. Wydaje się nam że usunięcie Doumergue od władzy przez pewne osobistości nabiera nazewnątrz poważnego znaczenia i wydaje się nam wysoce groźne. Nie pozostaniemy w pozycji wyczekującej — ruch nasz jest zbyt silny. W stosunku do obecnych ministrów sądzić ich będziemy, w miarę możliwości, po dokonanych czynach".

PARYŻ, (Pat). — Byli kombatanci pacyfistyczni manifestowali wczoraj na placu Bastylji i Nation. Przebieg manifestacji był naogół spokojny. Manifestanci wznosili okrzyki przeciwko faszyzmowi. W czasie usuwania manifestantów z placu doszło do zajść. Jeden z inspektorów policji usiłował wyrwać z rąk manifestantów czerwony sztandar, przyczem został przez tłum silnie poturbowany.

Wieczorem ponowiły się manifestacje na Bulwarze Magdaleny, gdzie liczne grupy młodzieży wznosiły okrzyki przeciwko Herriotowi. Policja rozproszyła manifestantów.

Djagnoza Doumergue'a
Wywiad z „Figaro"

PARYŻ, (Pat). — „Figaro" ogłasza wywiad z byłym premjerem Doumergue'em. Doumergue jest zadowolony, że stowarzyszenie patrjotyczne i tłumy paryżan, oddające mu hołd, ani przez chwilę nie zakłóciły porządku. Kraj i Paryż jest moralnie zdrowy, niestety, reprezentanci nie uświadamiają sobie istotnych potrzeb kraju. Potrzebne są daleko idące reformy w dziedzinie administracji i obyczajowości. Sytuacja zagraniczna i wewnętrzna nie pozwala na szukanie okrężnych dróg. Praca nad odrodzeniem kraju będzie dalej prowadzona. Należy utrzymać we Francji istniejący stan obrony duchowej, jeśli Francja ma zachować swe swobody i swe istnienie. Trzeba, żeby słowo ojczyzna nabrało z powrotem pełne znaczenie, patrjotyzm jest bowiem wiarą moralną, poza którą niema możności ocalenia.

Te idee przedstawił Doumergue krajowi i hołd paryżan uważa za nagrodę za jego trud.

Opozycja kościelna w Rzeszy wzrosła

BERLIN, (Pat). W kościele ewangelickim na przedmieściu Berlina wydarzył się wypadek oświetlający wyraźnie nastroje opozycyjne w szeregach wyznawców protestantyzmu w stosunku do zarządu kościelnego biskupa Rzeszy Müllera.

W chwili gdy superintendent Eckardt, **zwolennik bisk. Müllera, wszedł do świątyni wprowadzając nowego pastora zebrany tłum opuścił kościół.**

BERLIN. (Pat). Studenci fakultetu ewangelickiego z Tübingen, urządzili wczoraj masową manifestację w Studtgardzie dla **złożenia hołdu opozycyjnemu biskupowi** witemberskiemu Wurmowi, który jak wiadomo powrócił obecnie na swe dawne stanowisko.

Nie wolno pisać

BERLIN. (Pat). — Minister spraw wewn. Frick zakazał aż do odwołania wszelkich publikacyj traktujących o kościele ewangelickim.

Wyjątek zrobiony jest dla urzędowych deklaracyj zarządu ewangelickiego kościoła Rzeszy.

—o()o—

Przesilenie rządowe w Belgji

BRUKSELA, (Pat). Dymisja gabinetu belgijskiego zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, mimo że decyzje te powzięte w czasie dzisiejszego posiedzenia rady ministrów, nie zostały podane do wiadomości publicznej. Zresztą dymisja ta nie stanowi niespodzianki i była tu oczekiwana oddawna. Istnieje przekonanie, że nowy rząd oprze się na dotychczasowej większości, to jest na partji katolickiej i liberalnej.

Zamiast Horthy'ego — Habsburg?

PARYŻ, (Pat). „Le Presse" donosi w depeszy z Budapesztu o pogłosce jakoby regent Horthy miał ustąpić ze swego stanowiska 18 b. m. a miejsce jego zająć miał arcyksiążę Albrecht Habsburg.

Blomberg ma ustąpić?

PARYŻ, (Pat). „L'Intrasegeant" donosi z Berlina, że krążą tam pogłoski o bliskiem ustąpieniu ministra Reichswehry generała Blomberga, którego następcą ma być generał Reichmann albo generał Fritsch.

Nowy krążownik w Niemczech

BERLIN, (Pat). W porcie wojennym Wilhelmshafen oddano dziś do służby nowy krążownik niemiecki „Admiral Scheer" (krążownik C).

W telegramie kanclerz Hitler wzywa marynarzy, by byli ożywieni duchem marynarki niemieckiej w bitwe jutlandzkej.

—o()o—

Pod dyktando angielskie
Nowy rząd w Egipcie

KAIR. (Pat). Po długich rokowaniach osiągnięte zostało porozumienie między królem Fuadem a **Tevfik Messim** paszą, który otrzymał misję utworzenia nowego rządu. W ten sposób życzeniom W. Brytanji stało się zadość.

Miecz dla Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA, (Pat). Dziś przybył do Belwederu płk. inż. Przedpełski i złożył symboliczny miecz wykuty w hucie „Batory" na G. Śląsku jako dar załogi i inżynierów huty dla Marszałka Piłsudskiego.

Projekt tego miecza wykonany został na wzór historycznego szczerbca.

Ziemia z pod Wiednia na kopiec Marszałka

WIEDEŃ. (Pat). Związek stowarzyszeń polskich w Wiedniu uchwalił wysłać garść ziemi do Polski pod kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie.

Przed kilkoma dniami wykopano ziemię zroszoną krwią rycerzy polskich i umieszczono ją w szkatułce z odpowiednim dokumentem. Szkatułka ta wysłana będzie do Polski.

Czeski dziennik rządowy o rocznicy niepodległości Polski

PRAGA. (Pat). Naczelny organ rządowego stronnictwa agrarjuszów **„Venkov"** zamieszcza w związku ze świętem 11 listopada następującą notatkę. Pamięć o przyjaciołach jest zwyczajem, nie chcielibyśmy jednakże, by w ten sposób przypominano u nas o święcie narodowem Polski. Przeciwnie, pragnęlibyśmy pokazać, że wolność i święto Polski powinny być także częścią naszej radości. Jeśli pomiędzy naszem i Polski postępowaniem w dziedzinie polityki międzynarodowej istnieją różnice, wiele jest rzeczy, które nas łączą nietylko pod względem kulturalnym i narodowościowym lecz także politycznym. Istnieją sytuacje, w których, jeżeli nie możemy iść razem, nie trzeba jeszcze byśmy szli przeciw sobie, ale można iść obok siebie. Być może, że kryzys łączności czeskosłowacko-polskiej będzie okresem oczyszczającym. Czeskosłowackie święto państwowe z dnia 28 października obchodzono w Polsce w różnych miejscowościach bardzo uroczyście. Chcielibyśmy dziś podkreślić, że nasze życzenia dla państwa i narodu polskiego są szczere, gdyż pochodzą z serca. Silna i wielka Polska jest także w interesie naszym jak całej słowiańskiej przyszłości. Artykuł podobnej treści zamieściły również „Narodni Listy".

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Waluty: Berlin 214.30—212.30. Londyn 26,57 — 26,31. Nowy Jork 5,32 3/8 — 5,26 3/8. Kabel 5.32 7/8 — 5.26 7/8. Paryż 35,— — 34,83. Szwajcarja 172,85 — 171.89.

Doroczne posiedzenie Akademji Literatury



W ub. sobotę odbyło się pierwsze doroczne posiedzenie Akademji Literatury. Na górnem zdjęciu p. Prezydent R. P. i zaproszeni goście; u dołu prezes Sieroszewski w czasie przemówienia.

Inauguracja włoskiego Instytutu Kultury w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godz. 17 odbyło się uroczyste inauguracyjne zebranie nowopowstałego włoskiego Instytutu Kultury w lokalu własnym.

Na zebranie przybyli premjer **Kozłowski** i minister **W. Jędrzejewicz**, członkowie korpusu dyplomatycznego, wiceminister **Zongołłowicz**, liczni przedstawiciele sfer kulturalnych, naukowych, oraz członkowie kolonji włoskiej.

Na inauguracji włoski wiceminister oświaty prof. **Arrigo Solmi** wygłosił odczyt pod tytułem „Odrodzenie Włoch i Polski". Zebranie zagaił ambasador włoski **Bastianini**, który podziękował za serdeczne przyjęcie, z jakiem spotkał się Instytut włoski, który utrwali tradycyjne więzy przyjaźni i współpracę obu narodów. Minister W. Jędrzejewicz oświadczył, że instytut ma na celu zacieśnienie stosunków kulturalnych pomiędzy Polską i Włochami i odegra w życiu Polski wybitną rolę.

Włoski Instytut Kultury w Warszawie obrał sobie za cel współpracę kulturalną włosko-polską przez obopólne zbliżenie się tych dwuch krajów oraz przez wzajemne poznanie ich dorobków kulturalnych. Bibljoteka Instytutu już obecnie posiada 4.000 dzieł z dziedziny literatury, nauki, techniki i sztuki. Sala Instytutu ma 300 miejsc siedzących a przeznaczona jest na odczyty, zebrania, wieczory artystyczne, wystawy dzieł sztuki i t. d.

Wizyta włoskiego wiceministra oświaty

WARSZAWA, (Pat). Onegdaj przybył do Warszawy włoski wiceminister oświecenia publicznego Arrigo Solmi, którego pobyt w Warszawie pozostaje w związku z otwarciem włoskiego Instytutu Kultury.

Wczoraj wiceminister Solmi był obecny na rewji wojskowej, po południu zaś wziął udział w przyjęciu wydanem przez ambasadę włoską dla miejscowej kolonji włoskiej z okazji urodzin króla Emanuela.

Dziś przed południem Solmi w t-wie ambasadora włoskiego Bastianiniego złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, po południu zaś w towarzystwie amb. Bastianiniego odwiedził premjera Kozłowskiego i ministra W. Jędrzejewicza.

W UNIWERSYTECIE.

WARSZAWA, (Pat). Włoski wiceminister oświecenia publicznego Arrigo Solmi złożył dziś wizytę w uniwersytecie warszawskim w towarzystwie ambasadora włoskiego Bastianiniego, sekretarza ambasady i dyrektora włoskiego Instytutu Kultury.

Rektor uniwersytetu warszawskiego prof. Pieńkowski, witając dostojnego gościa, wygłosił doń krótkie przemówienie, w którem wyraził wielkie zadowolenie z odwiedzin Solmiego, który jest nietylko członkiem rządu ale także członkiem rodziny uniwersyteckiej. Rektor Pieńkowski podkreślił względy kulturalne i naukowe łączące Włochy i Polskę, wyrażając przekonanie, że pobyt w Polsce wiceministra Solmiego przyczyni się do zacieśnienia tradycyjnych węzłów współpracy kulturalno-naukowej polsko-włoskiej.

W odpowiedzi na to przemówienie Solmi wyraził głębokie uznanie dla wysokiej kultury umysłowej w Polsce i zapewnił o przyjaźni i serdecznych uczuciach, które żywi naród włoski dla narodu polskiego.

U MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA, (Pat). Dziś przybył do Belwederu podsekretarz stanu we włoskiem ministerstwie oświaty prof. A. Solmi w t-wie ambasadora włoskiego Bastianiniego i wpisał się do księgi audjencjonalnej.

WIADOMOŚCI Z KOWNA

WYBORY DO RAD MIEJSKICH i KAS CHORYCH.

9 b. m. odbyły się w Kownie wybory do Kowieńskiej Rady Miejskiej. W wyborach wzięło udział zaledwie 53,1 proc. uprawnionych do głosowania. Ogółem złożono 19.653 głosy na ogólną ilość 37.037 uprawnionych. Ostateczne wyniki wyborów ujawnią się po podliczeniu głosów. W głosowaniu wziął również udział prezydent Smetona.

Jednocześnie w całej Litwie odbywają się wybory do rad miejskich miast powiatowych oraz do okręgowych kas chorych, w których jak podaje „Liet. Aid." frekwencja jest większa i wynosi od 80—96 proc.

UKARANIE RED. „DAS WORT."

Redaktor odpowiedzialny pisma żydowskiego „Das Wort" został ukarany ostatnio 2-tygodniowym aresztem z prawem zamiany na 200 lit. grzywny.

—o[]o—

Kontrola cen węgla na rynkach krajowych

WARSZAWA, (Pat). — W Dzienniku Ustaw R. P., nr. 100, z dnia 12 b. m. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra przemysłu i handlu z dnia 2 listopada w sprawie kontroli cen węgla.

Rozporządzenie to ustanawia kontrolę cen węgla przy sprzedaży na rynek krajowy i zagraniczny. Kontrolę tę sprawuje minister przemysłu i handlu przez wydelegowanych w tym celu kontrolerów.

W obronie przed atakiem powietrznym

Porozumienie sztabów Anglji, Francji i Belgji

PARYŻ, (Pat). „Paris Midi" donosi w depeszy z Londynu o porozumieniu między sztabami W. Brytanji, Belgji i Francji na wypadek ataku powietrznego.

Korespondent dziennika twierdzi, że układ zawarty między trzema wymienionemi sztabami generalnemi przewiduje szybkie połączenie i współdziałanie flot powietrznych trzech państw. Dziennik dodaje, że układ ten nie uzyskał oficjalnych sankcyj tych państw.

Zabiegi niemieckie o równouprawnienie zbrojeń

Rozmowy Ribbentroppa w Anglji

LONDYN, (Pat). Delegat kanclerza Hitlera von Ribbentropp odwiedził dziś po południu w Foreign Office ministra Edena i rozmawiał z nim przez trzy kwadranse.

O przebiegu rozmów obie strony zachowują ścisłą tajemnicę, nie ulega jednak wątpliwości, że tematem dyskusji był obecny stan zbrojeń niemieckich. Ze strony niemieckiej zaprzeczają, jakoby Ribbentropp miał pełnomocnictwa do rokowań w sprawie powrotu Niemiec do Genewy. Koła te twierdzą, że Niemcy stanowczo odrzucają jakiekolwiek junctim między kwestją równości i zbrojeń a sprawą powrotu do Ligi Narodów.

Plan zaproponowany przez Ribbentroppa w Londynie polega ma jakoby na tem, że mocarstwa miałyby się zwrócić do Niemiec z formalnem zapytaniem w jakiem stadjum znajduje się obecnie stan zbrojeń. Na pytanie to Niemcy odpowiedziałyby dokładnem przedstawieniem obecnego stanu zbrojeń, mocarstwa zaś, według planu Ribbentroppa, miałyby stosowny dokument niemiecki przyjąć do wiadomości, uznając temsamem obecny stan zbrojeń jako fakt dokonany, odpowiadającej przyjętej przez mocarstwa przed 2 laty zasadzie równouprawnienia Niemiec. Tego rodzaju stanowisko mocarstw, wyrażone w odpowiedniej formule, byłoby dla Niemiec podstawą do powrotu ich na konferencję rozbrojeniową. Nie miałoby to jednak dotyczyć powrotu Niemiec do Ligi Narodów.

Ze strony Foreign Office stwierdzono tylko oficjalnie, że rozmowa Edena z Ribbentroppem dotyczyła ogólnej sytuacji międzynarodowej i że żadnych nowych propozycyj od Niemiec nie otrzymano.

Gömbös o swych podróżach zagranicznych

BUDAPESZT, (Pat). Na odbytem dziś zebraniu partji rządowej premjer Gömbös złożył sprawozdanie o swoich ostatnich podróżach zagranicznych.

Mówiąc o wizycie warszawskiej, premjer wspomniał o tysiącletnich węzłach historycznych łączących oba kraje oraz wzajemnych uczuciach przyjaźni, czego dowody miałem w Warszawie. Dzieje Polski wskazują, że naród, który chce sobie wywalczyć lepszą przyszłość, wiele musi przetrwać i przecierpieć, ale życie Marszałka Piłsudskiego, który przez Sybir prowadziło do Warszawy, poucza również, że trud i cierpienie może być nagrodzone wywalczeniem niezawisłości i niezależności państwowej. Tę część przemówienia sala przyjęła hucznemi oklaskami.

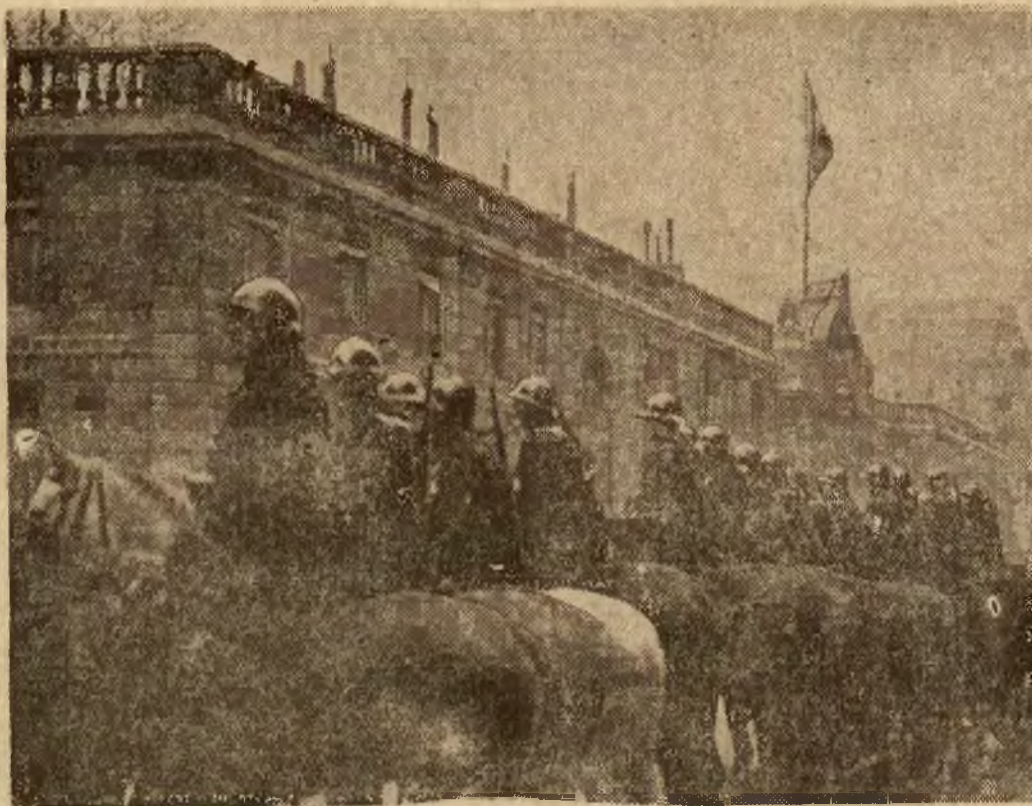
Współpraca z Austrją będzie się jeszcze bardziej zacieśniała. Pogłoski o rzekomem oziębieniu się stosunków włosko-węgierskich uważać należy za naiwną plotkę.

Anglja zbroi się

LONDYN, (Pat). „Daily Telegraph" dowiaduje się, że w ciągu roku przyszłego armja Wielkiej Brytanji będzie znacznie powiększona i zaopatrzona w ostatnie zdobycze techniki. Do normalnego budżetu wojskowego będzie dodane 5 milj. szterlingów.

Reorganizacja i zwiększenie stanu liczebnego armji przewiduje stworzenie paru nowych dywizyj, których obecnie istnieje tylko 5. Następnie przewiduje się udoskonalenie uzbrojenia, oraz zwiększenia istniejących zapasów amunicji i materjałów wojennych. Jak przypuszczają co najmniej 2 dywizje będą całkowicie zmotoryzowane.

Kryzys gabinetowy we Francji



W czasie ostatniego przesilenia rządowego we Francji obawiano się większych demonstracyj, przeto jak widzimy na ilustracji przed pałacem Elizejskim w Paryżu ustawiono konne oddziały policji.

Wandalizm tłumów chicagowskich

CHICAGO, (Pat). — Zamknięcie wystawy chicagoskiej, która otwarta była przez dwa letnie sezony, stała się dla kilkuset gości w dniu zamknięcia, sposobnością do najdzikszych ekscesów.

Publiczność ograbiła wystawę ze wszystkiego cokolwiek można było zrabować, jako „pamiątki". Setki ławek i krzeseł wrzucono do jeziora. Publiczność w liczbie 3000 o północy całkowicie zawładnęła gruntami wystawowemi. 200 policjantów przysłanych na pomoc nie mogło sobie poradzić z rozszalałym motłochem. W ścisku poturbowano wiele kobiet i dzieci. Gmach wystawy ogrodniczej został ograbiony doszczętnie z rzadkich okazów. Goście jadący dźwigami z 65 wieży ciskali z góry butelkami. W bazarze egipskim złupiono kosztowne dywany wschodnie. Policjant zatrzymał 13-letniego chłopca, który triumfalnie niósł 2 olbrzymie kości masłodonta skradzione z pawilonu paleontologicznego. Zapytany przez stróża bezpieczeństwa czemu te zabytki skradł, rzekł: „Dam je do ogryzienia memu psu".

Bezradnym policjantom przyszła z pomocą straż ogniowa, która ostatecznie sikawkami rozpędziła tłum.

Katastrofa samochodowa piłkarzy

POZNAŃ, (Pat). Wczoraj wieczorem na szosie Poznań — Stęszew wydarzyła się katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą znaczną liczbę ofiar.

Drużyna piłki nożnej H. C. P. wracała ciężarowym samochodem z zawodów z Kościańskim klubem sportowym. W pobliżu wsi Komorniki z powodu poślizgnięcia się kół, samochód wywrócił się i spadł do rowu. Z 25 osób 8 odniosło lżejsze obrażenia, 7 jest ciężko rannych, przyczem 2 osobom zagraża niebezpieczeństwo utraty życia.

PRZYCZYNY PORAŻKI DOUMERGUE'A

W WALCE O NAPRAWĘ USTROJU

(Od własnego korespondenta)

Paryż, w listopadzie.

Rozgrywka premjera Doumergue'a z partją radykalną w sprawie reformy państwa obfitowała w momenty patetyczne, chociaż nie miała ona w sobie nic z walki dwóch zapaśników wzajem wydzierających sobie władzę. Możnaby powiedzieć, że raczej miała ona **charakter stałego, powolnego nacisku ze strony premjera na kierowników partji radykalnej,** którzy znajdowali się w niezwykle trudnej sytuacji, nie mogąc pogodzić żądań dołów partji z kategorycznemi postulatami szefa rządu.

Projekty reformy państwa, sformułowane przez premjera, różniły się od dezyderatów partji radykalnej przedewszystkiem w dwóch punktach. Pierwszy — to kwestja statutu dla urzędników, na co nie chcieli się zgodzić radykali spowodu ograniczenia w projekcie Doumergue'a prawa strajku urzędników. Drugim punktem była kwestja rozwiązania Izby. W myśl konstytucji francuskiej z 1875 r., Prezydent Republiki ma prawo rozwiązania Izby i ogłoszenia nowych wyborów tylko w razie uzyskania zgody Senatu. Ze względu na to, że najczęściej Senat składa się z podobnych ugrupowań politycznych, co i Izba deputowanych, i zazwyczaj niewiele różni się składem partyjnym, uzyskanie zgody Senatu na rozwiązanie Izby w praktyce był prawie niemożliwe, a w każdym razie hamowało ogromnie inicjatywę Prezydenta Republiki, który słusznie mógł się obawiać zdezawuowania przez Senat. Z tych względów art. 5 ustawy konstytucyjnej, dotyczący rozwiązania Izb przez Prezydenta w praktyce prawie zupełnie nie dawał się zastosować.

Premjer Doumergue pragnął zreformować konstytucję w tym duchu, że Prezydent na wniosek obalonego przez Izbę premjera miałby prawo, bez zasięgania opinji Senatu, rozwiązać Izbę. **Radykali byli wprawdzie skłonni zgodzić się na postulaty premjera w kwestji statutu urzędników, ale domagali się absolutnie ustępstw w sprawie rozwiązania Izby.** Kongres w Nantes wypowiedział się bowiem w dość kategorycznej formie przeciw tego rodzaju projektom, które szerokie masy radykalne uważały za wstęp do dyktatury, i dlatego Herriot, pomimo otrzymania pewnego rodzaju „carte blanche" od kongresu nie mógł załatwić tej sprawy wbrew życzeniom lewego skrzydła radykałów i szerokich mas popierających partję.

Należy przyznać to radykałom, że do ostatniej chwili starali się zachować rozejm partyjny i poszli na ustępstwa tak daleko, jak tylko mogli. Trudno się jednak dziwić Herriotowi, że nie chciał zgodzić się na pójście przeciw prądom nurtującemu w masach partji, i że obawiając się secesji lewego skrzydła radykałów nie zgodził się mimo wszystko na postulaty Doumergue'a. Postawiony między koniecznościami ogólno - państwowemi a kwestją utrzymania jedności partji **Herriot nie mógł się zdecydować na wystąpienie przeciw własnej partji. Byłby może to uczynił, gdyby premjer Doumergue okazał choć trochę ustępliwości,** godząc się przynajmniej na cień kompromisu, co mogłoby uratować przynajmniej prestiż partji.

Doumergue spodziewał się jednak, że radykali ustąpią, w obawie przed nowemi wyborami, że nie zechcą wziąć na siebie odpowiedzialności za obalenie rządu i dać w ręce prawicy argumentu wyborczego. Te rachuby okazały się jednak zawodne. Presja wywierana przez Doumergue'a na Herriota działała tylko do pewnego punktu. Po osiągnięciu tego maksimum przestała już działać. Herriot bowiem musiał brać pod uwagę także ten fakt, że w razie rozłamu wewnątrz partji radykalnej, mogłaby przy nim pozostać zbyt mała grupa deputowanych, która nie zapewniłaby istnienia rządowi centro - prawicowemu.

Kryzys parlamentaryzmu francuskiego jest w znacznej mierze złączony z kryzysem partji radykalnej. Ostatnie Kongresy partji w Vichy, w Clermont - Ferrand i w Nantes świadczą o coraz to wyraźniejszem przesuwaniu się nastrojów partji w kierunku na lewo. Osobisty autorytet Herriota zdołał do tego czasu utrzymać jedność partji, (nie biorąc oczywiście pod uwagę kilku drobnych secesyj), ale jeden człowiek nie jest w stanie zagrodzić drogę coraz to potężniejszej fali. **Radykali przesuwają się na lewo.** Lewe skrzydło partji, czyli t. zw. „młodoturcy" wzrastają coraz to bardziej w siłę. Świadczą o tem także wybory władz partyjnych, jakie odbyły się na kongresie w Nantes. Lewica partji zdobyła w prezydjum 7 miejsc na 9, a wśród niewybranych kandydatów znajdowali się przeważnie zwolennicy kursu centrowego. Młodoturcy byli absolutnie przeciwni projektom Doumergue'a w sprawie reformy konstytucji i niewątpliwie **nie cofnęliby się nawet przed rozłamem, w razie gdyby Herriot zgodził się w całości na plany premjera.**

W walce z parlamentem, a ściślej mówiąc z partją radykalną, **premjer Doumergue się przeliczył.** Nie wziął on pod uwagę słuszności pewnego rodzaju „non possumus" wypowiedzianego przez kierowników partji radykalnej i spodziewał się, że na skutek szybkiej ofensywy i zaskoczenia przeciwnika zdoła on ich zmusić do ustąpienia. **Pierwszy etap rozgrywki o reformę państwa zakończył się we Francji zwycięstwem parlamentu.** Zwycięstwo to zdaje się przesądzać dalsze losy tej sprawy w najbliższej przyszłości. Wydaje się bowiem wątpliwe, by nowy rząd zechciał podjąć w całości dzieło Doumergue'a w tym drażliwym i ryzykownym punkcie, i to w chwili gdy zarówno położenie wewnętrzne, jak i sytuacja zagraniczna, wymaga szczególnej uwagi i ciągłości wysiłków.

Premjer Flandin zapowiedział wprawdzie, że nie zamierza zrezygnować z planu reformy państwa, ale nie znamy dotychczas jego projektów w tym względzie. Można przypuszczać, iż nauczony doświadczeniem swego poprzednika premjer Flandin nie zechce ryzykować losów rządu, aby przeprowadzić rewizję postanowień konstytucji dotyczących rozwiązania Izby. Ten punkt zaś był jedynie istotnym elementem projektu p. Doumergue'a.

J. Brzękowski.



NOWY GABINET FRANCUSKI

Pośrodku — premjer Flandin, na lewo od od niego Herriot, na prawo Marin i Laval

Z życia stronnictw politycznych

„NARADA ROBOTNICZA".

Okręgowy komitet robotniczy partji P. P. S. (C. K. W.) wystąpił z inicjatywą powołania nowej instytucji organizacyjnej p. n. „Narady Robotniczej".

W najbliższym czasie ma być opracowany regulamin wyborczy tego nowego ciała, określone jego zadanie i cele.

Inicjatorzy wytyczają mu jako zakres kompetencyj najważniejsze zagadnienia, jak: sprawy polityki wewnętrznej i socjalnej (ochrona lokatorów i t. p.), antysemityzmu opozycji prawicowej i in.

Są to sprawy, które dotychczas wchodziły w zakres kompetencyj Rady Naczelnej PPS. Powołanie nowego ciała w łonie partji, choćby o charakterze opinjodawczym, świadczy o tem, że w łonie P. P. S. odczuwany jest obecnie brak kontaktu pomiędzy „górą" partji, a jej „dołami", i partja poszukuje nowych dróg celem nawiązania tych kontaktów. O braku porozumienia pomiędzy „górą" i „dołami" w PPS. świadczą losy t. zw. „jednolitego frontu" z komunistami: poszczególne okręgi na własną rękę wchodzą w kontakt z komunistami, wbrew opinji władz naczelnych partji.

Brakowi porozumienia pomiędzy kierownictwem partji a jej szeregami ma zaradzić „Narada Robotnicza".

W ST. NARODOWEM DALSZY ROZKŁAD.

Na gruncie m. Łodzi w tamtejszem Str. Narodowem utworzyła się grupa działaczy miejscowych, którzy mają ambicje samodzielnego kroczenia drogą własną nietylko w sprawach lokalnych, ale i w ogólnych.

Grupa ta nie zerwała jeszcze węzłów formalnych, łączących ją z kierownictwem warszawskiem, ale utrzymuje z niem bardzo słaby kontakt. Nie jest to rozłam, ale — jeden jeszcze objaw procesu rozkładu wewnętrznego, jaki coraz wyraźniej zaznacza się w łonie Str. Narodowego.

Z MUZYKI

RECITAL FORTEPJANOWY MIKOŁAJA ORŁOWA. — PRZEDSTAWIENIE OPEROWE. — TRZECI PORANEK SYMFONICZNY.

Program recitalu M. Orłowa, przyniósł pewne rozczarowanie, które się wyraźnie konkretyzowało w ciągu koncertu.

Program był nie ciekawy — a co ważniejsze, nie pozwolił temu pierwszorzędnemu pianiście, jakim jest bezsprzecznie Orłow, — ujawnić najbardziej charakterystycznych cech jego talentu. W utworach należących do drobnych form muzycznych — gdzie przeważa filigranowe opracowanie szczegółów, — wykazuje artysta całe „majsterstwo" swojej gry. Tam gdzie trzeba siły, wyrazu, silnych kontrastów dynamicznych, tam efekt wykonania zawodzi. I dlatego: warjacje Brahmsa Toccata Schumanna „Poeme Satanique" Skrjabina — wypadły dość blado. Natomiast Szubert - Liszt (dużo nastroju i szlachetnego liryzmu) a przedewszystkiem grane na bis: „Czmiel" Rimskiego Korsakowa, walc Chopena i t. d. były wykonane wręcz olśniewająco i wywołały gorący entuzjazm, licznie zgromadzonych słuchaczy.

* * *

Odbyty przed kilku tygodniami koncert z udziałem 15-tu śpiewaczek wileńskich nasuwał nieodparcie myśl, czy nie możnaby zużytkować tak pokaźnej ilości sił wokalnych, do jakiegoś widowiska zespołowego.

I oto niedługo potem słyszeliśmy już w teatrze miejskim operę jednoaktową Pucciniego „Siostra Angelica", oraz fragmenty z opery Żeleńskiego „Stara Baśń". Jakkolwiek połączenie tych dwóch utworów grzeszyło zbytnią jednostajnością, to jednak nie dziwimy się wyborowi, zwłaszcza „Siostry Angeliki" która ze swoją liczną, wyłącznie żeńską obsadą ról, najzupełniej nadawała się do wystawienia, wobec posiadania wśród wokalistów wileńskich tak dużej ilości śpiewaczek. Obok części tego widowiska operowego, pod reżyserją prof. Ludwiga i muzycznem kierownictwem p. Szczepańskiego, a przy wydatnem współdziałaniu organizacyjnem i artystycznem p. Korsak - Targowskiej, wykonane były z całą starannością, na jaką można się było zdobyć w Wilnie wobec nastręczających się trudności technicznych, przy montowaniu dorywczej bardziej złożonej imprezy.

Szkoda tylko, iż widowisko to (widocznie ze względów oszczędnościowych) musiało odbyć się bez orkiestry, tego podstawowego czynnika muzyki dramatycznej.

*

Program trzeciego poranku symfonicznego Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej nie miał specjalnie określonego charakteru, pomimo to jednak odznaczał się interesującemi i łatwemi do słuchania utworami. Obok więc numerów, wyraźnie należących do wartościowego repertuaru symfonicznego, jak np. uwertura do op. „Oberon" Webera, czy „Kaprys hiszpański" Rimskiego - Korsakowa, znalazła się popularna „Rapsodja węgierska" Liszta, i efektowny „Phaeton" Saint — Säensa.

Orkiestra pod rutynowaną batutą Mieczysława Kochanowskiego grała sprawnie swoje numery popisowe, oraz bardzo czujnie akompanjowała do „Rococo" — Czajkowskiego, wykonanego po mistrzowsku przez znanego już i wysoce utalentowanego wiolonczelistę, Bogumiła Sykorę. Znakomita sztuka tego artysty zabłysła w całej pełni na tle towarzyszenia orkiestrowego, zdradzając ponownie wybitny poziom doskonałego wirtuoza.

Sądząc z zapowiedzi występu w następnym poranku niedzielnym utalentowanego pianisty, Stanisława Szpinalskiego, widzimy, iż poranki symfoniczne odznaczają się starannym doborem sił wykonawczych, mogącym sprawić słuchaczom rzetelną satysfakcję artystyczną i wróżą tem samem inicjatywie organizowania niedzielnych poranków symfonicznych stałe powodzenie.

Z. B.

—o()o—

Autostrada Kapstadt-Kair

Kapstadt — Kair. Afryka. Jej kraniec południowy i kraniec północny. Olbrzymia odległość. Tysiąc klm. Dwadzieścia dni jazdy automobilowej po przyszłej szosie, która ma te dwa punkty połączyć. Poprzez malaryczne dżungle. Poprzez siedliska gorylów. Poprzez królestwo bestyj i moskitów.

BUDOWA.

Korzystamy z drukowanych informacyj jednego z zatrudnionych przy budowie inżynierów angielskich. Budowa trwa już dość dawno Londyn rzucił jej hasło. Stworzył jej plan i kosztorys. Zmobilizował sztab inżynierów i armję robotników. Dał instrukcje i pieniądze.

Gigantyczny projekt przemienia się w czyn Pod wodzą białych inżynierów i dozorców uwija się mrowie czarnych robotników. Wbija się pale i słupy. Wycina drzewa. Odwadnia błota. Wznosi nasypy. Niweluje wzgórza. Kopie rowy. Ubija kamienie.

Spod rąk i nóg czarnych robotników wykwita biała coraz dłuższa wstęga szosy. Wdziera się coraz głębiej w dżunglę. Płoszy czworogich autochtonów. Skraca coraz bardziej przestrzeń między Kapstadtem i Kairem. Między Transvaalem i Egiptem. Łączy dwa brytyjskie dominja.

MURZYNI.

Przy budowie pracują, jako robotnicy murzyni. Inniby w tym klimacie nie wytrzymali. Pozatem. Murzyni są tani. Obywają się byle czem. Pracują za grosze. Mają tylko jedną cechę, która w niesłychany sposób obniża produkcyjność ich pracy. Są ogromnie bojaźliwi i przesądni. Tu się przestrasza hipopotama tam bawoła, gdzieindziej wreszcie — złego ducha i tak wkoło Macieju. Przy każdej takiej okazji rzucają na ziemię materjały budowlane, rzucają narzędzia pracy i uciekają. Trzeba zużyć wiele energji na to by ich zatrzymać i wiele perswazji, by skłonić do podjęcia pracy. Łatwo zrozumieć, jak roztrzęsione nerwy mieć muszą kierownicy robót, gdy wypadnie im kilkanaście czy kilkadziesiąt razy dziennie walczyć z tą murzyńską paniką.

BESTJE.

Raz poraz natykają się budujący szosę na dzikie zwierzęta. Najczęściej ma się do czynienia z hipopotamem. Teren naogół jest bagnisty. Zdarza się często, że Murzyni stąpią na coś, co do złudzenia przypomina powalony pień grubego drzewa. Tymczasem to coś zaczyna raptem się poruszać i sapać. Murzyni z wrzaskiem uciekają. Zakłócili dolce far niente wylegującemu się w błocie hipopotamowi.

Czasem znów wynurzy się z zarośli lew. Stanie i zacznie się spokojnie przyglądać ludzkiemu mrowiu. I znowu wrzask murzyński, rozpaczliwe, zwołujące gwizdki dozorców, przekleństwa inżynierów.

Zwłaszcza noc tropikalna kryje duże emocje. Bestie, zachęcone ciemnością krążą dokoła obozowisk. Ryki, stękania, piski, słowem wszystkie charakterystyczne dla dżungli odgłosy, często nie dają zmrużyć oka zmęczonym dzienną pracą ludziom. Dodać należy, iż strzelanie do zwierząt było surowo zakazane. Władze w wyjątkowych tylko wypadkach dawały zezwolenie na odstrzał paru sztuk ściśle określonej zwierzyny.

Radzono sobie więc w inny sposób. Na skraju obozowiska ustawiano duży reflektor. Przy reflektorze dyżurował w nocy Murzyn. Gdy tylko ryki lwów zbliżały się do obozowiska, Murzyn przekręcał kontakt reflektora. Potężny, oślepiający snop światła padał wgłąb dżungli. Lwy, mrużąc ślepia uciekały. Na pewien czas był spokój, poczem historja powtarzała się znowu.

ROZSZARPANY PRZEZ LWY.

Pewnej nocy dyżurował przy reflektorze młody Murzyn Mabruk. Godziny płynęły. Lwy nie przychodziły. Murzynowi się nudziło. Poczęści dla zabicia nudy i senności, poczęści zaś przez ciekawość zaczął Mabruk majstrować przy reflektorze. Manipulował tak długo, aż wreszcie zepsuł całe urządzenie. Reflektor przestał działać. To właśnie stało się zgubą dla biednego Murzyna. Nad ranem przyszły lwy. Mabruk napróżno kręcił reflektorem. Światło nie zabłysło. Lwy rzuciły się na biedaka i rozszarpały na śmierć.

SŁONIE WYGNIATAJĄ AUTOSTRADĘ.

Mimo tych wszystkich przeszkód, praca posuwała się naprzód. Przybywał kilometr za kilometrem równej, białej, pięknej szosy.

Któregoś dnia — opowiada inżynier — Murzyni z wrzaskiem przybiegli do namiotów. — Co się stało? Hipopotam? Lew? Nosorożec? — Okazało się, że tym razem napędziło Murzynom strachu stado słoni. Gruboskórne olbrzymy kręciły się po świeżo zniwelowanej powierzchni szosy i wygniatały w niej ogromne jamy, w których momentalnie zebrała się woda. Praca wielu godzin poszła na marne. Anglicy klęli na czem świat stoi. Gdybyż przynajmniej można było zastrzelić parę sztuk słoni!

GORYLE.

Najwięcej kłopotu sprawiały budującym szosę goryle. Gdy tylko odcinek autostrady miał przebiegać przez okolicę zamieszkałą przez goryle, Murzyni formalnie buntowali się i porzucali pracę. Wypadło kilkakrotnie zmieniać robotników. Przed gorylem nawet niewidocznym go towi byli czarni uciekać jak najdalej. Dla nich goryl był nietylko bestją, która zadaje rany i śmierć, lecz również „leśnym djabłem“, wyższą siłą, którą lepiej zdaleka omijać i której terenów nawet dotknięciem stopy nie profanować.

Na usilne prośby inżynierów, władze angielskie pozwoliły odstrzelić kilka sztuk groźnych małp. Istotnie bowiem, zuchwalstwo goryli w stosunku do ludzi przekraczało wszelkie granice. Inżynier opowiada o śmierci jednego z robotników, rozdartego w straszliwy sposób przez goryla.

Z biegiem czasu zaczęli sobie Anglicy radzić z bestjami w sposób następujący. Gdy goryle i inne zwierzęta zbytnio ludziom dokuczały, rozlewano na możliwie szerokiej przestrzeni benzynę i podpalano trawę. Dym i ogień płoszyły napastników.

Coraz dalej z południa na północ wije się biała wstęga autostrady Kapstadt — Kair. Coraz bardziej zbliżają się do siebie dwa krańce Czarnego Lądu: północny i południowy. Dżungla i bestje afrykańskie nie wstrzymują rozwoju naszej cywilizacji.

NEW.

Luigi Pirandello



Tegoroczny laureat literacki nagrody Nobla.

Szwajcarja posiada dwa hymny narodowe

Szwajcarja jest obecnie w poszukiwaniu hymnu narodowego. Utworzone zostało nawet specjalne „Stowarzyszenie dla hymnu narodowego szwajcarskiego“, które odbyło ostatnio zebranie w Genewie, celem rozpatrzenia rezultatów ogłoszonego konkursu. Na zebraniu tem wybrano dwa hymny: „Hymn ojczyzny“ Otto Barbiana oraz „Kantyczkę Szwajcarską“ — Zwissinga, które grane mają być przez pewien czas przez orkiestry wojskowe i chóry szkolne. Po tym czasie zdecydowane ma być, który z nich nadaje się bardziej. Tymczasem więc Szwajcarja posiada dwa hymny narodowe.

250 lecie naparstka

Niezbędny każdej kobiecie naparstek powstał stosunkowo niedawno, bo zaledwie 250 lat temu. Wynaleziony został przez pewnego złotnika holenderskiego, Mikołaja van Benschoten, który postanowił ochronić od ukłuć igły palce damy swego serca zapomocą malutkiej złotej beczułki.

Było to w r. 1684, a ukochaną van Benschotena była pani Myrfrenna van Reussalaer. — Naparstek pani van Reussalaer wywołał zachwyt jej przyjaciółek i w ciągu następnych dwóch tygodni złotnik van Benschoten otrzymał setki zamówień na wykonanie takiego samego naparstka. Zmuszony był on nawet wywiesić na murach miasta afisze, w których ogłosił, że gotów jest zaangażować kilkunastu zdolnych rzemieślników, umiejących cyzelować w złocie. Pomyślowy złotnik szybko dorobił się znacznej fortuny. Wynalazek jego przeszedł wkrótce do Francji i Anglji, a potem do wszystkich krajów.

Najpiękniejsze naparstki wyrabiane są obecnie w Chinach, gdzie nadają im kształt małego kwiatu lotosu, wyrytego w kości słoniowej lub w jaspisie.

Nowa droga turystyczna



Nowowybudowana droga turystyczna w Beskidach zachodnich na szczyt górski Równica. — Otwarcie tej drogi, mającej 7 klm długości nastąpiło w dniu 4 b. m.

Chronologja zgubiła

O zgubnym wpływie chronologji dużo dałoby się powiedzieć. Gdybyśmy dopuścili do głosu sztubaków np. dowiedzielibyśmy się o niejednej cichej tragedji, zaczynającej się od całkowitej ignorancji dat urodzeń, zaślubin, koronacyj, traktatów i innych nieszczęśliwych wypadków z różnymi niebożczykami, a kończącej się sażnistą pałą i obfitem laniem w domowych pieleszach.

Takie jednak przykrości, jaką chronologja wyrządziła onegdaj w sądzie grodzkim jednemu ze świadków, żadne kroniki jeszcze nie zanotowały.

Sprawa była bagatelna. Mieszkańcy wsi Skowerody pasali sobie bydełko na państwowej łące. Gajowy zabrał je, zapędził do swojej zagrody, a że był chłopem gospodarnym, więc czynności urzędowe przekazał swej babie, nakazując jej spisanie protokółu o krowie, sam zaś wybrał się do miasta. Zuchwały pomysł spisania przez babę protokółu chybił z kretesem. — Krowy zostały samorzutnie wydane przez nią poszkodowanym.

Wieśniacy proceder spasania skarbowych łączek powtórzyli. Powtórzył również gajowy zabieg z krowami. Nie ufając tym razem zdolnościom pisarskim swej połowicy za jednym zamachem spisał protokóły z obu wypadków.

Nieszczęście chciało, że obie sprawy trafiły na warsztat sądowy w jednym dniu.

Z początku szło dobrze.

— Chłopczak malusiński przyszedł, baba krowy i oddała — informował sędziego gajowy.

— Kiedy to było?

— 27 czerwca.

— A 12 lipca jakie krowy pędziliście? — wysunął nową datę sędzia.

W tem miejscu zaczęła się tragedja.

— 12 lipca i było — mniej pewnym głosem pojaśnił gajowy, naufnie patrząc na sędziego — 12 lipca ja krowy pędził, a potem poszedł do miasta.

— 27 czerwca szedliście do miasta, a 12-go lipca sami krowy wydawaliście — łagodnie próbował sędzia skierować gajowego na właściwy tor zeznań.

— Faktycznie — błysnął gajowy literackim zwrotem. — 12 lipca ja szed do miasta, a baba krowy wydała — zakończył z przygnębieniem wietrząc jakąś pułapkę, którą zastawił nań sędzia.

— 27 lipca wy wydaliście krowy, a 27-go czerwca — wasza kobieta — jeszcze raz spróbował sędzia nawrócić gajowego.

Gajowy zamyślił się.

— Jeżeli ja 12 lipca, to faktycznie baba 27 czerwca, a chłopczak...

Nie! Jeżeli chłopczak 12 czerwca, to baba 27 li... nie! to chłopczak z babą 12...

— Więc jakże ostatecznie było? — wyrwał gajowego z medytacji sędzia.

— Z tołku mnie zbili! — ot, widzi! — z goryczą zawołał gajowy. — Wszystko ja pamiętał i jak krowy, i jak chłopczak i jak baba, a tych datów ani jak nie pamiętam. Nie ja nie wiem i nie powiedzieć nie mogę — głowa prosto jak garnek zrobiwszy się!

Czy trzeba wyjaśniać, że szlachetna intencja dyrekcji lasów, zmierzająca do ukarania winnych — nie doszła do skutku, a w dodatku gajowy sromotnie „zblamował się“?

A wszystko przez chronologję.

...wiez.

Teatr „Lutnia“

„MADAME POMPADOUR“ OPERETKA L. FALLA.

Bardzo dodatnim czynnikiem tej ładnej operetki jest jej tło stylowe. Po szablonach większości operetek, granych obecnie, bardzo pożądanem urozmaiceniem akcji i typów jest tu atmosfera ścierania się dwóch światów z przedrewolucyjnej epoki Francji, i podniecony nastrój tych zmagań, przenikający i do dziedziny intymnych perypetyj osób działających. Jest tu miejsce na kolorystyczne odmalowanie barwności i wyrafinowania obyczaju wyższych sfer społeczeństwa, satyrystycznego podkreślenia wielu jego objawów i śmiesznych typów.

„Madame Pompadour“ ma wyzyskane te możliwości w dużym stopniu a wykonanie jej przez nasz zespół operetkowy pod reżyserją p. Domosławskiego dostosowane było do tych wymagań.

Na zgrabnie zaznaczonem stylowem tle dekoracyjnem bawiły oko widza barwne kostjumy nowoczesne, dając raz poraz obrazy, witane przez publiczność oklaskiem. Prym tu trzymała p. Kulczycka (Madame Pompadour), ślicznie prezentująca równie śliczne kostjumy, budząc ponadto śpiewem i grą najżyczliwszy stosunek słuchaczy do stwarzanej przez siebie postaci. Wdzięk i temperament p. Halmirskiej znalazły w roli Belotte, jak zwykle, pełne talentu uwydatnienie. Śmiesznie zarozumiały „wieszcz“ proletarjatu, Calicot, grany był przez p. Szczawińskiego z właściwą groteskowością typu.

René w wykonaniu p. Dembowskiego miał młodzieńczą werwę i tężyznę urodzonego zdobywcy serc, a p. Domosławski z całą jaskrawością podkreślał śmieszność chciwego ofiar ministra policji. Z dużym umiarem artystycznym, bez zatracenia cech godności królewskiej, kreował p. Tatrzański postać króla.

Dobrą sylwetkę uniżonego i chytrego agenta policji dał p. Detkowski.

P. Łasowska wyglądała bardzo milutko, ale wymowa jeszcze szwankuje.

Strona baletowa widowiska pod ręką p. Ciesielskiego celowała pomysłowością; w akcie drugim p. Martówna i p. Ciesielski odtworzyli oryginalnie ułożoną scenę rewolucyjną, (z muzyką K. Skindera), stanowiącą oddzielną całość, a związaną z atmosferą epoki rozgrywającej się akcji.

Najważniejszą jednak pracę wykonał kapelmistrz p. Kochanowski, nadając orkiestrowej partji należytą lekkość i werwę, oraz czujnie kierując muzyczną całością widowiska.

„Madame Pompadour“ pod względem muzycznym przedstawia się bardzo pociągająco: melodyjność motywów idzie tu w parze ze zręczną ich stylizacją i plastyczną charakterystyką. Tematy melodyjne odznaczają się zgrabną formą, a harmonizacja przejrzysta i rytmika powiewna i lekka składają się na całość prawdziwie miłą. Kompozytor osiągnął tu sukces niemały tem umiejętnem uchwyceniem właściwego charakteru muzyki i swobodnem, prawdziwie naturalnem zespoleniem jej z tekstem.

„Madame Pompadour“ może uchodzić za wzór udanej operetki, gdzie zarówno wzrok, jak i słuch znajduje rzetelne zadowolenie. To też niezawodnie będzie ona miała zasłużone powodzenie.

A. W.

—o()o—

Rozmowa z „udarnikiem" fabryk leningradzkich

Los robotnika w Rosji Sowieckiej

V. „Wszyscy pragną rewolucji..."

Rozmowa z „udarnikiem" dobiegała końca. Zbliża się godzina wyjazdu jego z Wilna. Miał zaś do załatwienia jeszcze szereg spraw.

— O złej doli robotnika w Rosji Sowieckiej mógłbym mówić bez końca. Siedem lat przypatrywałem się jego krzywdzie. Sam byłem jednym z nich. Widziałem głód, niesprawiedliwość, rozgoryczenie i niechęć do tego socjalizmu, jaki jest teraz w Rosji. Zresztą kierunek ten prędzej możnaby było nazwać **„eksperymentalizmem"**.

— Czy jest to pańskie zdanie, czy robotników w Leningradzie?

— Jak widzę, pana nie interesuje moje zdanie. Mówię to — co myśli robotnik sowiecki, a wytłumaczę panu dlaczego Rząd wpadał nieraz na kapitalne, zdaniem jego oczywiście, pomysły. Rzucono kiedyś hasło z Moskwy: **„Hajda na króliki"**. Królik da Rosji mięso, — rozwiąże doniosłą sprawę aprowizacji. Wyżywienie królika nic prawie nie kosztuje. Królik jest fenomenalnie płodny. Hodujmy króliki. Na imprezę tę pieniądze dał robotnik. Zmuszono go. Do ataku ruszano z dużym nakładem funduszów. Olbrzymie sumy pochłonęły klatki, — wybudowano je przy każdej fabryce. Króliki sprowadzano zdaleka — kosztowało to również niemało. Rozpoczęła się hodowla, lecz króliki wkrótce pozdychały. Obchodzono się z niemi nieumiejętnie. Wielu nadzorców poszło pod sąd. Dziś każda fabryka posiada puste klatki. Zrezygnowano z hodowli królików.

Zrobiono kiedyś „bumel" — hodować pieczarki. Pieczarka zastąpi mięso! Wpakowano duże pieniądze, lecz hodowla nie udała się. Pozostały tylko kosztowne urządzenia. Nie udały się także wieprze niemieckie, krowy i t. p. imprezy. Robotnicy przyjmują teraz z niedowierzaniem nowe pomysły rządowe. Muszą za wszystko płacić z własnej „ofiarnej" kieszeni. Mają dość tych eksperymentów.

O niezadowoleniu wsi z obecnego ustroju w Rosji nie będę mówił. Znane to jest.

Latem na ulicach miast sowieckich widzi się setki, tysiące ludzi, którzy zbiegli ze wsi. Nie mogli wytrzymać. Włóczą się po skwerach, obozują na placach. Auta ciężarowe wywożą ich co pewien czas na roboty torfowe, odsyła się także do miejsca przynależności, lecz nadciągają nowe gromady. Nie widać końca tej wędrówki. Paszportyzacja miała właśnie na celu oczyścić miasta z tego elementu, lecz chybiła na całej linji. Plaga nie dała się wykorzenić! Przyczyna jej tkwi gdzie indziej: W ustroju.

Robotnik jest niezadowolony, wieśniak również narzeka — **wszyscy w skrytości ducha pragną rewolucji.** Nie kontrrewolucji — lecz rewolucji socjalnej, która polepszyłaby dolę proletarjatu w Rosji sowieckiej. Nastroje są takie, że dopuszczają nawet możliwość wojny, choć jej się boją. Robotnik nie płaci do kooperatywy, robotnik ucieka z „Profsojuzu" — ma dość wszystkiego.

— I pan miał dość?

— Oczywiście. Po uszy. Wracam zupełnie rozczarowany, choć przyznam się, że początkowo hasła i rozmach pracy sowieckiej pociągnęły mnie. Nie dziwię się że sugestji ich ulega niejeden europejczyk. Jednak, aby poznać rzeczywistą wartość dzisiejszego socjalizmu sowieckiego, trzeba być przez pewien czas w skórze robotnika sowieckiego.

—A czego robotnik sowiecki spodziewa się od przyszłości?

— Powiem panu tak, jak to w Rosji mówią przeciętni robotnicy, których jest większość i których wykształceniem jest umiejętność rąk: **„To są jeszcze kwiatki a jagodki będą w przyszłości"** (Eto cwietoczki, a jagodki wpieriedi).

— Panie, czy był pan „udarnikiem" czy „kontrrewolucjonistą"?

— Wydają się panu moje opowiadania mało prawdopodobne. Zestawia może pan je z relacjami wybitnych osobistości, którzy „badali" Rosję. Nie, panie nie kłamię i nie przesadzam. Informuję pana o rzetelnej prawdzie. A o tem, co Herriot i Shaw napisali możemy pomówić również. Mogę panu wyjaśnić kulisy ich informacyj.

— Proszę, to ciekawe.

— Jeden z nich pisał, że nigdzie nie widział tylu ludzi zadowolonych, jak w Rosji Sowieckiej. Podała to również prasa sowiecka. Robotnik leningradzki potwierdził to z ironją: „Tak w Rosji sowieckiej jest każdy zadowolony. Ten kto stanie w ogonku przed tramwajem, jest zadowolony, gdy trafi do wewnątrz. Ten, kto wysiądzie z tramwaju — jest zadowolony, że wysiadł żywy. Ten, kto otrzyma w kooperatywie aprowizację, jest zadowolony, że kooperatywa ma produkty i t. d. i t. d. Każdy człowiek w Rosji jest zadowolony, że jeszcze żyje".

Przecież robotnik w Rosji sowieckiej wie doskonale jak są informowani, oprowadzani i obwożeni „inturyści" i robotnicy państw europejskich po Rosji sowieckiej. Patiomkin został zdystansowany.

A jak pan sądzi, czy w Paryżu pokazanoby panu katedrę Notre Dame, czy ciemny, wilgotny pokój ubogiego rzemieślnika, przymierającego z głodu.

— Każdy pokazuje, co ma najlepszego. Chodzi nam jednak o stosunek robotnika do „inturista" i do rządu. Otóż przyjeżdżają robotnicy z państw obcych. Prezentują się dobrze — syci i schludnie ubrani. Robotnik sowiecki, któremu wmawia się, że zagranicą głód i nędza, tłumaczy sobie — „Oni chyba otrzymują „usilennyj" (zwiększony) „pajek". A inni mówią „Ot przyjechali, aby popatrzeć jak „raby" (niewolnicy) żyją".

Po gości wysyła się dziesiątki prześlicznych aut. Wiezie się ich do luksusowych hoteli — osławionej „Astorji". Dają im po niskiej cenie wszystko, aby potem mówili, że w Rosji Sowieckiej jest najlepiej. Na miasto wypuszcza się ich w towarzystwie kutych na cztery nogi przewodników, zaufanych GPU. Podczas zwiedzania fabryk spotykają ich specjalni delegaci partji, przebrani za robotników. Mówią z nimi o literaturze obcych krajów — imponują wiedzą. Chwytów takich jest nieskończona ilość. Wiozą ich potem do „Dnieprostroju" — pokazują wzorowy „kołchoz", który wogóle służy za wzór, narazie niedościgniony. Pokazują b. drobny ułamek życia sowieckiego.

Robotnik sowiecki widzi to dobrze i żartuje dosadnie na temat „inturystów i robotników — gości. Dwie są strony życia sowieckiego — ja mówiłem panu o tej, której „inturistom" nie pokazuje się, a która jest losem robotnika sowieckiego.

Na tem zakończyłem rozmowę z b. „udarnikiem". Pojechał do swego rodzinnego miasteczka w głębi Polski.

*

Niezbyt dawno w „Heliosie" wyświetlano film sowiecki „Burza". Była w nim przedstawiona stara Rosja, środowisko kupieckie o przykrej moralności. Film pozostawiał niemiły osad. Budził wstręt do starej Rosji. Jako dodatek do filmu szła „Parada" w Moskwie. Rosja dzisiejsza. Olbrzymie kolumny młodzieży. Dziewczęta w kusych kąpielowych kostjumach. Gromada zgrabnych chłopców niosła na tarczy żywy posąg — skąpo ubraną klasycznie zbudowaną dziewczynę: nagie nogi tors, sylwetka „Burza" i „Parada". Jakiś młodzik aż rżał z zadowolenia. „Ot teraz w Rosji! „Burza" i „Parada" — czy zestawienie przypadkowe?

Niedawno również w „Panie" wyświetlano „Czeluskin". Film zrobiony z rozmachem, jak i poprzednie, z myślą o propagandzie. Masowe sceny ratowania „czeluskinowców" porywały. Okręty, samoloty, tłumy, owacje — dla stu kilku dziesięciu osób. Nadprogram — „Powódź w Małopolsce". Obraz olbrzymiej klęski. Operator, dążąc do oddania rozmiarów nieszczęścia, po macoszemu potraktował akcję ratowniczą. Nie o to mu chodziło. Wypadła więc blado. Tembardziej w zestawieniu z „Czeluskinem". „Powódź w Małopolsce" i „Czeluskin" — czy zestawienie przypadkowe". Czy przypadkowo komuniści wileńscy urządzili na sali kina demonstrację?

„Parada" i „Czeluskin" były robione dla zagranicy — dla propagandy

Rosja sowiecka jest mistrzem propagandy **Wlod.**

ODZNACZENI W WILNIE



Na zdjęciu — udekorowani przez wojewodę wileńskiego w dn. 11 b. m. krzyżami Odrodzenia Polski i Zasługi. — W pierwszym rzędzie, w otoczeniu odznaczonych siedzą pośrodku: — dyr. lasów państwowych Szemioth, wojewoda wileński p. Wł. Jaszczołt, senator Witold Abramowicz i dyr. P. K. P. p. Kazimierz Falkowski.

fot. Siemaszko

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK

Sprawozdanie ze stanu i działalności Tow. Przyj. Nauk za rok 1933 (XXVII istnienia) zaznacza na wstępie dowody uznania Rządu, w formie zasiłków z Funduszu Kultury Nar. (7 tys. zł.), zapis weterana p. Jodki 6 tys. zł. również drobniejsze: Fundacja Montwiłły 700 zł., dyr. Rackiewicz 140 zł. Naglącą potrzebą stanie się rozbudowanie gmachu, gdzie dary i objekty muzealne muszą się mieścić w zamkniętych skrzyniach, gdyż miejsca już niema. Tow. Przyj. Nauk straciło w roku 1933 zasłużonego swego prezesa ś. p. Alfonsa Parczewskiego. Ogólnych posiedzeń było dwa, zarządu 11, a prócz tego liczne posiedzenia wydziałów. W roku 1934 Tow. Przyj. Nauk liczy członków zwyczajnych 356 honorowych i in. 35, razem 391. (Cokolwiek mało jak na dość liczne społeczeństwo polskie u nas). Darów w postaci książek przybyło 1871 tomów, pozatem otrzymywano wydawnictwa, tak że ogólnie, przybyło do Bibljoteki 2438 tomów. Skatalogowano 38150 dzieł.

Prezesem jest obecnie prof. M. Zdziechowski, kustoszem p. M. Brensztejn, skarbnikiem p. A. Dunaj. Członkowskich opłat otrzymano 2143,50. Wydawnictwa Tow. „Zbiór dokumentów cechowych m. Wilna", Ateneum i in. prowadzi się.

Z powyższego widzimy, że mało reklamująca się instytucja spełnia sumiennie swoje zadanie, a pięknie urządzone małe muzeum ściąga licznych turystów, szkoły i wycieczki. Dobudowanie nowych części gmachu jest konieczną potrzebą. Ostatnio Magistrat gromadzi w paru salkach zbiory odnośne do Wilna, jest to niepotrzebnem rozpraszaniem zbiorów, Wilniana specjalnie zgromadzone zostały w Bibljotece Im. Wróblewskich, które również, zduszone w małych pokoikach, nad schodami, nie mogą się odpowiednio pomieścić. Gdy więc Tow. Przyj. Nauk znalazło fundusze na rozbudowę swego gmachu, z pewnością byłoby dużo zbieraczy gotowych do oddania tam swych archiwów, obrazów, i t. p. pamiątek wartościowych, którym obecnie grozi rozproszenie lub zniszczenie. O dobudowę więc gmachu, powinno zabiegać Tow. Przyj. Nauk, a może się i u nas znajdzie jaki mecenas nauki, któremu los Wileńskiego Muzeum będzie leżał na sercu i zamanifestuje to zainteresowanie za życia lub po śmierci hojnym zapisem.

Ks. Henryk angielski



Książę Henryk trzeci syn króla angielskiego Jerzego w czasie pobytu w Australji w mieście Kalgoorlie.

Donald Richberg



Donald Richberg nowy kierownik N. R. A. w rozmowie z dziennikarzami.

Z prasy białoruskiej

Akcja rosyjska wśród Białorusinów

„Białoruska Krynica" ostatnio zamieściła artykuł p. t. „Moskiewskie niebezpieczeństwo", w którym autor przypominając, że ongiś Cerkiew rosyjska na terenach białoruskich prowadziła dusze wiernych „do Królestwa niebieskiego przez Moskwę" zwraca uwagę, że i obecnie mimo autokefalji nie zmieniła ona swoich zamierzeń. Śród duchowieństwa utrzymał się jeszcze duch starorosyjski, który próbował kontynuować uprzednią działalność. Wieś białoruska odpowiedziała na to odsunięciem się od cerkwi. Dzisiaj — mówi autor — zabrano się do tego innym sposobem, bo za pośrednictwem rosyjskiej prasy i literatury.

„Sposób ten okazuje się dla nas Białorusinów bardziej niebezpieczny i groźny. Obecnie na Zach. Białorusi, szczególniej w Nowogródczyźnie i na Polesiu, jest bardzo rozpowszechniony kolportaż rosyjskich pism „Słowo" i „Russkij Gołos". Skąd tylko zjawili się popieracze i nosiciele rosyjskiej idei? Oni jakby zmartwychwstali na naszych wioskach. Ci świeccy nosiciele „starorosyjskiej idei" dążą do „pogodzenia" białoruskiego elementu z rosyjskim popem, t. zn. do tego, by Białorusini zrzekli się wymagań białorutenizacji cerkiewnego życia, uznając rosyjskość za zjawisko pożądane.

Z tego widzimy, że Rosjanie przeszli w naszym kraju, (gdzie są tylko gośćmi), z pozycji obronnej do natarcia na młodą białoruską świadomość narodową".

Czy nie są to przesadne obawy pisma białoruskiego? Nie posiadamy dostatecznie bezpośrednich danych aby o tem sądzić. Ale z niejednej już strony dochodzą nas wieści o znacznem wzmożeniu się aktywizmu rosyjskiego na naszej wsi. Kto i poco — o tem zapewne wkrótce będzie wiadomo. **O.**

—o[]o—

Powszechne wykłady Uniwersyteckie

W trymestrze jesiennym r. 1934—35 zorganizowane zostaną dwa cykle wykładów. Pierwszy pod ogólną nazwą:

Współczesna organizacja stosunków międzynarodowych — obejmuje odczyty następujące:

Doc. M. Król. — Konferencja rozbrojeniowa.

Doc. M. Król, — Odpowiedzialność państw w prawie międzynarodowem.

Doc. A. Mycielski, — Problem międzynarodowy współpracy gospodarczej.

Doc. W. Świda, — Dążenia międzynarodowe do ujednostajnienia prawa karnego.

Doc. W. Sukiennicki, — Liga Narodów, powstanie i organizacja.

Wykłady odbywać się będą we wtorki o g. 19, pierwszy wykład we wtorek 20 bm.

Drugi cykl składać się będzie z pięciu odczytów prof. T. Czeżowskiego, prorektora USB., pod tytułem: **O metafizyce**, — piątki, g. 19. — początek w piątek 16 listopada.

Każdy wykład stanowi osobną całość.

Wszystkie odczyty odbywać się będą w gmachu głównym Uniwersytetu (ul. Ś-to Jańska), w sali II.

Wstęp 20 groszy, młodzież płaci 10 groszy. Szatnia nie obowiązuje.

Nadprogramowe obowiązki burmistrzów angielskich



W mieście angielskiem Ehapping Wycombe panuje dotychczas oryginalny zwyczaj oparty na starych tradycjach. Polega on mianowicie na tem, że każdy nowy burmistrz miasta po objęciu urzędowania powinien się zważyć na wagach w hali targowej. Odbywa się to przy odpowiednim ceremonjale, a ścisłą wagę dygnitarza sumiennie notuje policjant obok notowań wagi poprzedników burmistrza. Na naszej ilustracji widzimy właśnie ten zabawny ceremonjał. Ciekawe tylko, czy waga ojców miasta w jakikolwiek bądź sposób wpływa na sprężystość gospodarki miejskiej.

Dyr. Żmigrod popełnił samobójstwo

Prasa warszawska donosi: Sprawa tajemniczego zaginięcia dyrektora Państw. Zakładu Badania Żywności i przedmiotów użytku, Henryka Żmigroda została wyjaśniona.

Henryk Żmigrod, doktór chemji, zniknął w tajemniczych okolicznościach. Był on od szeregu lat dyrektorem Zakł. Badania Żywności i przedmiotów użytku przy ul. Chocimskiej 24. W zakładzie tym przeprowadzają badania środków żywności zakwestjonowanych przez władze sanitarne w sklepach i na targowiskach warszawskich. Tam też wykonywa się różne analizy, sądowe ekspertyzy chemiczne i t. d., pobierając na rzecz skarbu państwa odpowiednie opłaty.

Przed tygodniem w zakładzie wykryto nadużycia pieniężne i wstępne dochodzenie ustaliło, że nadużyć tych dopuścił się dyrektor zakładów, nie wpłacając otrzymanych za ekspertyzy sum. Żmigroda zawieszono w czynnościach i wszczęto dochodzenia. Zarzuty potwierdziły się, lecz gdy zaszła konieczność przesłuchania dyrektora, okazało się, że wyjechał z Warszawy, w niewiadomym kierunku.

W Warszawie rozeszła się początkowo pogłoska, że dyrektor Żmigrod, dowiedziawszy się, że afera została wykryta, zbiegł zagranicę. Wersja ta nie znalazła potwierdzenia, albowiem rewizja w mieszkaniu dyrektora wykryła paszport zagraniczny na jego nazwisko, ważny do 1 stycznia 1935 r. Gdyby więc dyr. Żmigrod zamierzał ratować się ucieczką zagranicę, niewątpliwie zabrałby ze soba dowód osobisty.

Następnie zjawiła się pogłoska, że dyrektor popełnił samobójstwo.

W związku z pogłoską o samobójstwie władze prokuratorskie wydały odpowiednie zlecenia policji w celu przeszukania i zidentyfikowania zwłok samobójców znalezionych ostatnio na terenie Polski. Niewątpliwem bowiem wydawało się, że jeśli Żmigrod targnął się na swe życie, to uczynił to gdzieś na prowincji.

Onegdaj władzom udało się odszukać zwłoki dyr. Żmigroda w okolicy Milanówka.

Sprzeczka zakończona strzałami

Prasa warszawska donosi: Zagadkowe zajście wynikło nocy ubiegłej na rogu placu Unji Lubelskiej i ulicy Marszałkowskiej pomiedzy kapitanem 1 pułku art. lekkiej legjonów z Wilna Franciszkiem Sową, a chorążym Stanisławem Warszywką (Wilanów).

Jak ustaliło dochodzenie obaj wojskowi przez kilka godzin przebywali razem w licznem towarzystwie w restauracji „Niespodzianka". Po wyjściu na ulicę między wojskowymi wynikła jakaś sprzeczka, w czasie której chor. Warszywka miał użyć obraźliwych słów pod adresem kpt. Sawy. Obrażony kapitan wydobył rewolwer i wystrzelił do Warszywki, raniąc go w klatkę piersiową. Rannego przewieziono do szpitala Dz. Jezus, kpt. Sawę aresztowano

Wiedeński Sherlock Holmes — zmarł

W Wiedniu zmarł w ubiegłym tygodniu radca Aleksander Wahl, wiedeński Sherlock Holmes, postrach austrjackiego świata podziemnego. Do policji wstąpił Wahl w r. 1897, w r. 1902 zostaje komisarzem, a w 15 zaś lat później szefem wydziału bezpieczeństwa. Był wybitnym specjalistą w dziedzinie handlu żywym towarem, różnorakiego hochsztaplerstwa i włamywań. (m)

Wzdłuż i wszerz Polski

— Otwarcie nowej linji kolejowej Zebrzydowice — Cieszyn. W uzupełnieniu wczorajszych relacyj o przebiegu święta niepodległości w miastach Polski musimy zanotować jeszcze jedno doniosłe wydarzenie w naszem życiu gospodarczem. Mianowicie nastąpiło wczoraj uroczyste otwarcie nowowybudowanej linji kolejowej Zebrzydowice — Cieszyn w obecności wicemin. Komunikacji inż. Bobkowskiego w towarzystwie wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego, księdza biskupa Bromboszcza, płk. Popiela, burmistrza Cieszyna Michejdy i in.

— HEINE-MEDINA W SOSNOWCU. Przed dwoma tygodniami w Sosnowcu zanotowano wypadek niebezpiecznej choroby zakaźnej Heine-Medina, która grasuje przeważnie wśród dzieci.

Obecnie prasa donosi o drugim wypadku tej choroby w Sosnowcu. Władze zarządziły środki zaradcze.

— PROCES O „ZABAWKĘ". W Sądzie Okręgowym w Warszawie toczył się od dłuższego czasu proces o autorstwo filmu „Zabawka". — Adw. Hofmokl-Ostrowski skarżył wytwórnię filmową o plagjat, jest bowiem autorem sztuki scenicznej o identycznym tytule i podobnej treści.

Zapadł wyrok, mocą którego sąd skazał reżysera Waksa - Waszyńskiego na 200 zł. grzywny, właściciela kina, gdzie film był wyświetlany, Krantza na 500 zł. grzywny i przedsiębiorcę filmowego Gulanickiego na 1000 zł. grzywny z zamianą na 4 miesiące więzienia. Kierowniczkę literacką wytwórni, Marję Jehannę — Wielopolską, sąd uniewinnił.

— SZOSA NA LINJI WŁOCŁAWEK — BRZEŚĆ KUJ. — Ministerstwo Komunikacji zatwierdziło kredyty na budowę nowej szosy na linji Włocławek — Brześć Kujawski.

Budowa szosy, której nawierzchnia szerokości 5 mtr., ułożona będzie z bruku bazaltowego na fundamencie z kamienia polnego i której koszt wyniesie około półtora milj zł. — potrwa około dwóch lat.

Sezon budowlany dla Włocławka na rok przyszły zapowiada się doskonale, gdyż prócz szosy, zaczną się roboty przy budowach: mostu, fabryki papieru i gmachu pocztowego.

— „TEATR NA KREDYT"... Prasa warszawska donosi o oryginalnem zajściu w „Teatrze na Kredytowej". Na krótko przed rozpoczęciem przedstawienia operetki „Piosenka o Nadine", przyszło 2-ch przyzwoicie ubranych panów, którzy skierowali się do szatni. Gdy poproszono ich o okazanie biletów do teatru, bez których wstęp do szatni nie jest dozwolony, goście siłą wtargnęli i zdjąwszy palta, usiłowali wejść na widownię. Personel szatni i woźny daremnie starali się przekonać gości, którzy nawiasem mówiąc byli lekko „podgazowani", że bez biletów wejścia nie mogą być wpuszczeni.

Odgłosy zatargu spowodowały interwencję dyrektora K. Sosnowskiego, któremu teatromani oświadczyli, że chcą skorzystać z bytności w teatrze na kredyt, zgodnie z reklamą świetlną-neonową, umieszczoną przed wejściem do teatru. Gdy zwrócono im uwagę, że niedokładnie przeczytali tekst reklamy, goście poprosili dyrektora na ulicę, gdzie okazało się istotnie, że końcowe 4 litery szyldu: „owej" nie były oświetlone, skutkiem czego napis brzmiał: „Teatr na Kredyt". Po wytłumaczeniu, że błąd ten wynikł wskutek wadliwego działania instalacji świetlnej, teatromani przeprosili dyrektora i opuścili lokal.

— UKRAIŃSKA NAGRODA LITERACKA. — Zarząd Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy im. I. Franki we Lwowie ogłosił konkurs na najlepsze utwory literackie, jakie ukazały się w ciągu 1934 roku. Pierwsza nagroda wynosi 600 zł., druga — 400 zł., trzecia — 300 zł. O nagrody mogą się ubiegać ukraińscy pisarze zarówno krajowi jak i emigracyjni.

Fundusz na wypłacenie nagród pochodzi ze składek zbieranych wśród najszerszych warstw ukraińskiego społeczeństwa. Dotychczas wpłynęło 825 zł.

— CIĘŻKA SYTUACJA W SZKOLNICTWIE PRYWATNEM. Kuratorja szkolne obserwują coraz bardziej wzmagający się kryzys w szkolnictwie prywatnem, który powodowany jest zaległościami w czesnem i małą frekwencją uczniów. Na terenie kuratorjum warszawskiego grozi z tych względów likwidacja wielu placówkom szkolnym. Liczba uczniów w gimnazjach prywatnych zmalała do tego stopnia, że w jednej ze szkół 8-klasowych w ziemi płockiej, jest tylko łącznie 30 wychowanków.

— WYROK NA DYREKTORÓW „OSWAGU". Sąd Apelacyjny w Katowicach ogłosił wyrok w sprawie przeciwko dyrektorom „Oswagu" Ebelingowi i Ogermannowi oraz dyrektorowi „Deutsche Bank" Casparowi.

Na podstawie tego wyroku Ebeling skazany został na 2 lata więzienia za oszustwo, popełnione w celu przysporzenia korzyści majątkowych p. von Pless, sięgających przeszło 30 miljonów złotych. Oskarżeni Ogermann i Caspar zostali uniewinnieni.

Nowości wydawnicze

— Nakładem Związku Śląskich Kół Śpiewaczych (Katowice 1933) wyszły odbitki artykułów p. Lucjana Uzięby, niestrudzonego zbieracza wilnianów z miesięcznika „Śpiewak".

Wileński Nekropol Muzyczny, podaje nazwiska artystów śpiewaków i muzyków pogrzebanych na wileńskich cmentarzach, przyczem autor powołuje się na prace w tym kierunku zbieraczy i archiwistów jak W. Wejtko, L. Zasztowt, E. Wrocki, A. Miller.

W 80 rocznicę Halki podaje znów p. Uziębło wszystkie szczegóły powstania i pierwotnego wystawienia tej opery narodowej w Wilnie, w starym gmachu ratuszowym, pod batutą samego kompozytora, 28 lutego 1854 roku, z Rostkowską jako Halką i Zelingerem jako Jontkiem.

— Bibljoteczka Poradni Dydaktyczno-Wychowawczej przy Kuratorjum pod red. W. Arcimowicza. — Nr. 7 Powstanie Styczniowe na terenie woj. nowogródzkiego. Opracował Cz. Zgorzelski. Kolejno posługując się źródłowemi pracami, przebiega autor dzieje walk w pow. lidzkim i szczuczyńskim, opisuje bohaterskie wyczyny Narbutta i jego klęskę pod Dubiczami, partji Poradowskiego (Ostrogi), Jundziłła w Słonimskiem, Rogińskiego w okolicy Baranowicz i in. W rzucie oka ogólnym, podkreśla autor rolę i zasługi kobiet w 63 roku, ich pomoc Powstańcom, oraz charakteryzuje stanowisko włościan i Żydów, które nie zawsze i nie wszędzie było niechętne, albo wrogie. Materjał zebrany i zestawiony jasno i dokładnie.

— Studja Teologiczne VI. Tadeusz Sieczko. Kult obrazu Najwiętszej Marji Panny Ostrobramskiej w dziejowym rozwoju. Dysertacja doktorska. Wilno, 1934.

Autor dzieli historję kultu obrazu na cztery epoki: 1) od najdawniejszych do roku 1668, 2) od 1668 r. do 1761 r., 3) od 1761 do 1844 r. i 4) od 1844 do końca XIX w. Szkoda, że dzieje kultu nie zostały dociągnięte do ostatnich czasów, kiedy odnowienie obrazu, pierwsze tak dokładne o Nim studja prof. Remera i prace prof. Rutkowskiego, ozdobienie kaplicy, dałyby możność porownania dawnego i obecnego kultu i starań koło tej świętości narodowej. Historję obrazu rozpoczyna autor od relacji O. Hilarjona, ale nic nie ustala o pochodzeniu obrazu, który ostatnio łączy dr. Skrudlik z obrazem Chrystusa Pantokratora. Dociekania o pochodzeniu obrazu Ostrobramskiego nie są skończone, ale tej sprawy p. Sieczko wcale nie rozstrzyga. Autor podaje też ikonografję obrazu, mianowicie wymienia śliczne, tak rozpowszechnione w całej Litwie obrazki Wilczyńskiego, podaje literaturę odnośną. Studjum najobszerniej zamuje się gospodarką OO. Karmelitów w kaplicy i rosyjskiemi próbami odebrania jej kultowi katolickiemu w XIX w. ze względu na wielką popularność nawet wśród prawosławnych.

Autor ustala, że były dwa obrazy Madonny: nazewnątrz, ten, który obecnie czcimy i inny, na wewnętrznej ścianie. Teraźniejszy miał być ustawiony tak, jak jest obecnie, przez Jezuitów w 1570 r. dla wzmocnienia kultu Najśw. Panny, zagrożonego przez szerzący się protestantyzm. Odbitki pieczęci króla Władysława IV str. Trophaeum. Relacji i obrazu z książki Felicitas Poloniae podane są w zakończeniu obfitej w źródłowe informacje książki. **H. R.**

— „STARYM SZLAKIEM". Józef Mączka. — Wydanie III z przedmową J. A. Teslara. — Nieznanemi wierszami poety uzupełnił i wstęp napisał P. J. Hausvater. — **Warszawa 1934. — Główna Księgarnia Wojskowa — Cena 3.50 zł.**

...zaś którzy wyszli z pośród Was
I krew oddali swą serdeczną,
niech będą wartą Wam słoneczną
po wszystek czas — po wszystek czas.
I niechaj granic polskiej ziemi
duchami strzegą płomiennemi.

Płomienne, nawskroś żołnierskie, niewyszukane, a w swej prostocie piękne poezje Józefa Mączki, tego barda legjonowego, znajdują łatwo dostęp do serc żołnierskich. Nic też dziwnego, że w rok po ukazaniu się zbioru jego poezyj wychodzi obecnie trzecie ich wydanie p. t. „Starym szlakiem". Obecne wydanie różni się znacznie od poprzedniego. Dotychczas bowiem mało wiedzieliśmy o życiu i twórczości poetyckiej Józefa Mączki z czasów przedwojennych. W związku z tem powstawało przypuszczenie, że talent tego bodaj najwybitniejszego poety legjonowego zabłysnął dopiero w czasie wielkiej wojny. Tak jednak nie było. Mączka tworzył od najwcześniejszej młodości, choć najwspanialszy rozkwit jego talentu wypadł istotnie na czas wojny. Obecnie te właśnie najwcześniejsze utwory poety, szczere i piękne, wydobywa z zapomnienia trzecie wydane „Starym szlakiem". Ponadto znajdujemy w niem mnóstwo nieznanych dotychczas utworów oraz szczegółów biograficznych z dzieciństwa, młodości i czasów akademickich zgasłego poety. Dzięki temu zarówno postać poety jak i jego twórczość nabiera nowego blasku. Uwypukla się bezpośredniość i siła wyrazu tych poezyj oraz płomienna miłość do ojczyzny i wiara niezłomna we wskrzesienie Polski. Dzięki tym uzupełnieniom książka nabrała nowych walorów i rozrosła się bardzo. Liczy ona 200 zgórą stron druku. Zasługuje na szczególną uwagę wojska i młodzieży, jako przemiła lektura poetycka, pełna tężyzny i optymizmu.

Pozatem jest to wspaniały materjał deklamacyjny dla rożnego rodzaju uroczystości narodowych, wojskowych i t. p. na co powinni zwrócić szczególną uwagę kierownicy organizacyjni i referenci oświatowi.

KURJER RADJOWY

Jak pracują rozgłośnie regjonalne?

Miłośnik radja, interesujący się ponadto organizacją naszych programów i śledzący rozwój ich we wszystkich stacjach, musi zadawać sobie niejednokrotnie pytanie, jaki jest stosunek Rozgłośni Centralnej w Warszawie do innych rozgłośni polskich?

Postaramy się dać odpowiedź na to pytanie.

Cała polityka programowa Polskiego Radja zmierza dziś do tego, aby z jednej strony pobudzić poszczególne stacje do twórczej pracy w zakresie regionalizmu, z drugiej zaś zachęcić je do jak najżywszej współpracy z Centralą.

W tym celu stworzono dwa programy stacyj polskich: **program ogólno-polski** i **program lokalny.** Pierwszy z nich, bez względu na to skąd jest nadawany, musi być transmitowany przez wszystkie rozgłośnie, drugi zaś służy na wyłączny użytek danej stacji.

W tej chwili zatem posiadamy jeden program ogólno-polski i siedem programów lokalnych, gdyż tyle stacyj istnieje obecnie w Polsce.

Dzięki tej ze wszech miar słusznej zasadzie, stanie się możliwa wymiana wartości kulturalnych pomiędzy wszystkiemi dzielnicami Polski. Prelegent, czy artysta, znany i ceniony na jednym terenie, może, dzięki mikrofonowi, stać się popularnym w całym kraju, co z punktu widzenia rozwoju i propagandy naszego dorobku naukowego i artystycznego ma pierwszorzędne znaczenie.

Dlatego też poszczególne stacje prześcigają się w dążeniu do jak największego udziału w programie ogólno-polskim.

W tej szlachetnej rywalizacji z natury rzeczy pierwsze miejsce zajmuje Warszawa, za nią śmiało kroczy Lwów, zdobywając sobie coraz to nowe, trwałe pozycje w programie, trzecie miejsce zajmuje w tej chwili Poznań, co zasługuje na specjalną uwagę, jeżeli się zważy, że stacja ta dopiero przed rokiem stała się własnością S. A. Polskie Radjo i od kilku zaledwie miesięcy zyskała większe samodzielność programową. Dalej już idą Wilno, Kraków, Katowice, Łódź, która do niedawna nie odgrywała żadnej roli w programie ogólnopolskim, nie posiadając również zbyt rozbudowanych programów lokalnych.

Trudno wymienić wszystkie audycje, jakie będą nadane na całą Polskę przez rozgłośnie regjonalne w bieżącym sezonie zimowym. Wystarczy, że przytoczymy nazwiska tych artystów i prelegentów, którzy cieszą się powszechnem uznaniem słuchaczy i zwrócimy uwagę na pewne, charakterystyczne punkty programu.

W muzyce, względnie w audycjach muzyczno-słownych Lwów daje nam wiolonczelistę Danczowskiego, pianistów Müntzera i Steinbergera, skrzypka Czaplińskiego, orkiestrę salonową Seredyńskiego, chór rewellersów, reportaże z płyt i znaną wszystkim „Wesołą falę". Z najnowszych pomysłów tej stacji zasługują na uwagę stałe, miesięczne koncerty muzyki lekkiej „na wiedeńsko" oraz zagadki muzyczne dla dzieci, nadawane również raz na miesiąc.

Poznań ma takich śpiewaków, jak Woliński, Rösler-Stokowska i Trampczyńska, pianistkę Konatkowską, skrzypka Jahnkego, klarnecistę Madeja, artystę organowego Nowowieyskiego, zespół mandolinistów „Echo" i najlepszy w Polsce chór kościelny ks. Gieburowskiego.

W Krakowie na specjalne wyróżnienie zasługują obecnie koncerty historyczne, mające zobrazować muzykę polską z XV i XVI wieku — z wielką pieczołowitością przygotowane przez prof. Jachimeckiego.

Wilno może się pochlubić takimi artystami jak śpiewacy: Benoni i Wyleżyńska, pianista St. Szpinalski, wiolonczelista Katz, klarnecista Czosnowski, artysta organowy prof. Kalinowski, oraz nierzadko dobremi reportażami z płyt.

W Katowicach mamy do zanotowania pianistę Brachockiego oraz doskonałe chóry, które mogą być chlubą Górnego Śląska.

Spośród prelegentów wybijają się na czoło prof. Ajdukiewicz, p. Gregorowicz i prof. Chybiński we Lwowie, profesorowie: Siedlecki, Wilkosz i Jachimecki, inż. Broniewski, oraz płk. Tomaszewski w Krakowie, prof. M. Limanowski, Wanda Pełczyńska i prof. T. Szeligowski w Wilnie, prof. Ligoń, dr. Simm w Katowicach oraz pp. Prądzyński, Jaśkowiak i Kilarski w Poznaniu.

W zakresie słuchowisk poza Warszawą duże sukcesy odnosi Lwów, wzbogacając niejednokrotnie teatr wyobraźni doskonałemi audycjami zarówno dla dorosłych jak i dla dzieci. Inne rozgłośnie dążą wytrwale do pokonania licznych trudności w tej nowej dziedzinie twórczości artystycznej, i trzeba przyznać, że praca ich wydaje rezultaty.

Poza programem ogólnopolskim, który omówiliśmy powyżej, każda stacja posiada własny program lokalny, mający podkreślać przedewszystkiem zadania regjonalne danej rozgłośni, związane z potrzebami narodowościowemi, gospodarczemi, społecznemi i kulturalnemi poszczególnych dzielnic.

Na audycje te każda ze stacyj ma przyznane około 20 godzin tygodniowo, dysponując odpowiednio wysokim budżetem własnym. Budżet ten wynosi około 22% ogólnego budżetu programowego, wówczas, gdy pozostałe 78% idzie na program ogólno-polski, w którym, jak już zaznaczyliśmy, biorą udział wszystkie rozgłośnie polskie. Udział rozgłośni regjonalnych w tym ostatnim budżecie wynosi około 15%.

Program lokalny poszczególnych rozgłośni ma, jak zaznaczyliśmy powyżej, ten, lub inny, charakter w zależności od zadań, jakie spełnia dana rozgłośnia.

Rozgłośnie kresowe mają obowiązek zaspakajania potrzeb nietylko mniejszości narodowych, zamieszkałych na ziemiach polskich, lecz również potrzeb naszych rodaków zamieszkałych poza kordonem. Rozgłośnie położone w centrach przemysłowych muszą uwzględniać zainteresowania gospodarcze miejscowego społeczeństwa, wówczas, gdy interesy rolnicze winny być reprezentowane przez rozgłośnie leżące w sferze wpływów rolniczych. Inne znów zadania będą miały stacje znajdujące się w miastach, w których kwitnie specjalnie bujne życie naukowe i artystyczne. Mamy tu na myśli przedewszystkiem miasta naukowe i uniwersyteckie, które winny być rozsadnikiem najnowszych zdobyczy wiedzy w całej Polsce.

Być może, że w niedługim czasie nastąpi jeszcze większy rozdział pracy pomiędzy poszczególne rozgłośnie, podobnie, jak dzieje się to w radjofonjach zagranicznych. W najbliższej przyszłości będą robione starania, aby zmienić dotychczasowy charakter stacji katowickiej, dając jej program bardziej popularny, przystosowany do potrzeb ludności górniczej.

Na zakończenie trzeba stwierdzić, że władze programowe P. R. zdają sobie dobrze sprawę, że na kulturę narodu składa się nietylko kultura stolicy, lecz i kultura całego kraju i dlatego z pełną świadomością dążą do wydobycia wszystkich pierwiastków twórczych, zarówno w Warszawie jak i w innych ośrodkach polskich.

Radjo i regjonalizm

W miesięczniku „Wici Wielkopolskie" ukazał się artykuł Marjana Turwida omawiający znaczenie radja dla ruchu regjonalistycznego. Artykuł ten stwierdza, że radjo przyszło z pomocą działaczom regjonalnym, jako pośrednik który może ogólno-polskiej kulturze oddać ogromne usługi.

Radjo nie odrazu — pisze p. Turwid — doceniło ważkość podjętej przez siebie roli. W początkach służyło idei regjonalistycznej mniej lub więcej przypadkowo. W poszukiwaniu tematów do interesujących audycyj, zapędziło się radjo aż w zaścianki pracowni regjonalnych. I tutaj natknęło się na złoża nigdzie przez nikogo nie wyzyskane. I zaczęło złoża te eksploatować. Coraz systematyczniej, coraz konsekwentniej. No — i z coraz większym pożytkiem dla nadawanych audycyj z jednej, a dla bogacenia kultury ogólno-polskiej z drugiej strony.

I oto za pośrednictwem radja dowiedziała się Polska o miejscowościach i ludziach, o których nie miała pojęcia. Najmniejszy zaścianek przez całe wieki zakryty i nieznany stawał się nagle dobrym znajomym słuchaczy z całej Polski. No i zaścianek przestawał być zaściankiem w ujemnem tego słowa znaczeniu. Dzięki radju uniknął niebezpieczeństwa grożącego każdemu regjonowi.

I już dziś słuchacz z Gniezna czy Jarocina doskonale wie nietylko co mówią ludzie z Krakowa czy Lwowa, ale także jak mówią. I już dziś przeciętny Chwaliszewiec nie powie o ludziach w Wielkopolsce nie urodzonych, że są Galileuszami z Kongresówy, bo dziś świetnie odróżni nietylko Królewianina od Krakowianina, ale dostrzeże różnicę między braćmi z Lublina a braćmi z Wilna czy Poznania.

W tej pracy radjo nie powinno być osamotnione. Autorzy muszą stanąć wszyscy do współpracy. Może się znajdą wśród nich talenty specjalne. A radjosłuchacze niech najpilniej wsłuchują się właśnie w audycje regjonalne. I niech się pełem dzielą wrażeniami z kierownictwem programowem radja. Niech w najczęstszych listach do radja wyrażają swoje zastrzeżenia, swe niezadowolenia — i życzenia. W ten sposób pomogą radju wypełnić najlepiej jego ważny obowiązek wobec kultury regjonu.

Prace i projekty Wydziału Literackiego

Działalność programowa Wydziału Literackiego rozpada się na trzy poddziały. Pierwszy z tych poddziałów obejmuje „Teatr Wyobraźni", drugi dział to „Szkice literackie" oraz audycje poświęcone „lekturze prozy i poezji", wreszcie dział trzeci obejmuje audycje dziecięce.

„Teatr Wyobraźni" podobnie, jak w latach ubiegłych, daje co tydzień dwa słuchowiska dla dorosłych i jedno słuchowisko dla dzieci. Nowością bieżącego sezonu jest trzecia audycja „Teatru Wyobraźni" w trzy pierwsze soboty każdego miesiąca o godz. 11 m. 5 wieczorem. Audycja ta poświęcona jest satyrze i próbom zmierzającym do ustalenia artystycznych sposobów wytworzenia humoru radjowego, bez uciekania się do pospolitych metod brukowych.

„Teatr Wyobraźni" posiada olbrzymią rozpiętość repertuarową — od farsy do tragedji. Spośród dotychczasowych sukcesów bieżącego sezonu wymienić należy śmiały eksperyment wystawienia „Hamleta" z Jaraczem w roli tytułowej, Słowackiego „Horsztyńskiego", A. France'a „Komedję o człowieku, który poślubił niemowę", Jerzego Machnickiego „To musi zwyciężyć" i in.

W dalszym ciągu do końca sezonu repertuar nasz obejmować będzie tak samo szeroką skalę. Dotychczasowe doświadczenia i ankiety przeprowadzone wśród słuchaczy stwierdziły, że audytorjum nasze najbardziej ceni t. zw. „wielki repertuar", obejmujący arcydzieła literatury światowej, utwory o nieprzemijającej wartości literackiej, dostarczające głębokich i prawdziwych wzruszeń artystycznych. Nie zaniedbując przeto lżejszego gatunku słuchowisk, zamierzamy dać jeszcze w tym sezonie szereg poważniejszych audycyj, a między innemi: Norwida „Pierścień Wielkiej damy", Szekspira „Juljusza Cezara", „Otella" i — prawdopodobnie — „Koryolana". Nawiązując do ogromnego sukcesu, jaki odniosła w roku ubiegłym trylogja platońska o Sokratesie, zamierza P. R. przed końcem bieżącego sezonu powtórzyć wszystkie trzy słuchowiska, związane z tragedją Sokratesa w wykonaniu Stefana Jaracza i dodać do cyklu tego zradjofonizowaną komedję Arystofanesa p. t. „Chmury", która naświetlając to samo zagadnienie od strony satyrycznej, uzupełni obraz stosunku współczesnych Sokratesowi do jego osoby i filozofji.

W związku z rozstrzygnięciem konkursu na scenarjusz słuchowiskowy, w styczniu roku przyszłego „Teatr Wyobraźni" nadawać będzie kolejno utwory laureatów tego konkursu.

Sobotnie audycje satyryczne stanowią jeden z najtrudniejszych punktów programowych. Humor radjowy jest efektem niesłychanie trudno osiągalnym. Operując środkami jedynie akustycznemi i przemawiając jedynie do słuchu, niewspartego żadnym innym zmysłem, posiadamy zbyt ubogie środki do wywołania jakichś jaskrawych rezultatów. W dodatku wyjątkowe stanowisko radja, które we wszystkiem, co rzuca na fale eteru, ma niejako ostatni głos, pozbawia swobody w operowaniu tak ważnemi elementami satyry, jak element polityczny i erotyczny. Odcinek ten uważa P. R. za teren doświadczalny, aczkolwiek nie dopuszcza się doń eksperymentów zbyt daleko idących, które mogłyby spowodować wśród słuchaczy odruch niezadowolenia.

Poza wyżej wymienionemi audycjami w sezonie zimowym, Wydział Literacki poświęci pilną uwagę bieżącej twórczości literackiej. Przedewszystkiem zwracamy uwagę na audycję p. t. „Co czytać" (w każdy czwartek o godz. 18.45—19.00), która będzie poświęcona omawianiu i informowaniu oraz rejestracji wszelkich wydawnictw książkowych literackich zarówno oryginalnych jak i tłumaczonych. W tym dziale idzie nam o objektywną informację, o ile możności jak najszybszą, tak, ażeby każda książka literacka mogła być poddana ocenie w ciągu miesiąca najpóźniej po jej ukazaniu się. Audycje te będą prowadzili na zmianę rozmaici krytycy. Głównym przedmiotem oceny będą z natury rzeczy utwory beletrystyczne stanowiące największą pozycję w obrębie literatury, ale tak samo będzie uwzględniany dział poezji, dramatu oraz studjów literackich.

Dalszym typem audycji, uwzględnionym w programie zimowym, będzie **recytacja prozy.** Zadaniem tej audycji będzie w formie jak najlepszej pod względem wykonania artystycznego nadawanie nowel, opowiadań i fragmentów powieściowych, utworów przedewszystkiem żyjących, ale od czasu do czasu będzie się również nadawało „klasyków". Recytacje prozy będą poprzedzane krótkim wstępem o autorze, którego utwór jest recytowany.

Recytacje wierszy służą propagandzie poezyj wszelkich kierunków i szkół. Ze względów radjofonicznych recytacje te będą trwały tylko 10 minut, gdyż ten trudny, najtrudniejszy może rodzaj audycyj literackich wymaga już poważniejszego wyrobienia estetycznego wśród słuchaczy radja.

Wreszcie w ramach audycyj literackich będą nadawane t. zw. **„myśli wybrane"** 5 razy w tygodniu (z uderzeniem godz. 20.00) będzie nadawana jedna myśl jakiegoś filozofa, moralisty, poety — dwa razy w tygodniu zaś myśl gramatyczna, jak nie należy mówić czy pisać w dobrej polszczyźnie.

Krytyka górą!

Jeśli u nas Radjo poczęło nawoływać krytyków do zajęcia się sprawami radja, do współtworzenia przez wytykanie stron słabych, szukanie dróg wyjścia — to zagranicą krytycy sami byli zmuszeni do zajrzenia w te sprawy. Ponieważ muzyka jest integralną częścią programu radjowego — zabrali się do „czystki" krytycy muzyczni.

Ciekawie ułożony jest program koncertów we Francji. Mamy tam z jednej strony obowiązek prezentacji nowego utworu, nieznanego, dotychczas niegranego, obowiązek zastrzeżony zresztą rozporządzeniem min. ośw. publ.; z drugiej strony ciągle powtarzający się repertuar, złożony z kilkudziesięciu najbardziej znanych utworów. Taki stan rzeczy grozić może zupełnem wyczerpaniem treści programów. Nawet, tak pożądane umuzykalnienie, które osiągnąć można przez powtarzanie celniejszych utworów, staje się bezwartościowe po wysłuchaniu serji koncertów paryskich — jakoże w b. ciasnym obrębie się zamykające. Krytycy bombardują w konserwatywny, oportunistyczny i leniwy zarząd sprawami muzyki — ale jakoś się tu nic nie zmienia. Wydałoby się zresztą, że konserwatyzm jest raczej atrybutem Anglików — rzeczywistość okazuje zupełnie co innego. Anglja, ten kraj bez przeszłości muzycznej, Anglicy, ci ludzie rzekomo nawskroś niemuzykalni zabrali się uczciwie do dzieła, szerzą muzykę, mają programy ładnie ułożone, wydają dzieła muzyczne ogólnokształcące i specjalne. A Francja pozostała na tym pseudo-wysokim poziomie muzykalności, zamykającej się w obrębie często słuchanych i dobrzeznanych utworów. Czołowi krytycy z „Temps'a", „Mercure de France", „Nouvelles Literraires" i in. gromią w kierownictwo programowe radjostacyj francuskich z racji popularnego i granego tam Bethovena. Otów Eroika, Pastoralna, trzecia i dziewiąta nie schodzą z programu a reszta pozostaje szerszemu ogółowi nieznana. A wydawałoby się, że jest jeszcze „kilka" utworów w literaturze muzycznej godnych poznania.

Jak widzimy krytyka ma tam dużo roboty. Zresztą jest to krytyka słuszna, najlepiej bodaj świadczy jej masowy atak.

Czytając takie głosy z satysfakcją spojrzeć należy na nasz program muzyczny, który w tym kompromisie między nauczaniem a prezentowaniem nowych utworów, wychodzi z honorem.

Riky.

Najciekawsze audycje wileńskie w przyszłym tygodniu

Niedziela 18 listopada:

Pogaduszka mejszagolska Leona Wołłejki (godz. 22,45).

Audycja muzyki religijnej z płyt (Palestrina i Bach) godz. 11.40.

Poniedziałek 19.XI:

Koncert chóru „Echo" pod dyr. W. Kalinowskiego. Transmisja na wszystkie stacje (g. 17).

Reportaż radjowy: „Jak się robi piwo"? (g. 17.25).

Kwadrans muzyki wagnerowskiej (g. 17.35).

Wtorek 20.XI:

Djalog T. Byrskiego i K. Gałczyńskiego na temat: „W szeregu czy samotnie?" (g. 22.30).

Środa 21.XI:

Wielcy pianiści na płytach (g. 17.35).

Odczyt dr. St. Lorentza: „W obronie dachów i dachówek wileńskich" (g. 21.30).

Sylwetki muzyków wileńskich (dr. Józef Frank).

Odczyt T. Szeligowskiego (g. 22).

Słuchowisko muzyczne: „Przyjaciele Liszta" w oprac. Marji Żwan i K. Antoniewicza (godz. 22.15).

Czwartek. 22.XI:

Odczyt Jana Kappa: „Pierwiastek metafizyczny w wychowaniu młodzieży" (g. 22).

Piątek 23.XI:

Audycja p. t. „Rozwój sonaty fortepianowej", ilustrowana przykładami. Omówi prof. M. Józefowicz (g. 15.45).

Reportaż z zakładu medycyny sądowej (g. 22.45).

Sobota 24.XI:

„Kukułka Wileńska", audycja wesoła (godz. 23.05).

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Możliwości rozwojowe drobnego rolnictwa

Kształtująca się sytuacja gospodarcza naszego kraju coraz wyraźniej wskazuje na dominującą rolę rolnictwa. w całokształcie gospodarki narodowej. Strukturalnie rzecz biorąc, największe możliwości oddziaływania na nasze życie gospodarcze przypadła w udziale bardzo liczebnej grupie drobnego rolnika, którego zakres potrzeb i rozmiar środków niezbędnych do ich zrealizowania. tworzą **najważniejszy problem** społeczno - gospodarczy państwa.

I pomimo. że usiłowania polityki gospodarczej dążą do stworzenia odpowiednich warunków. któreby łagodziły drogę życiu wsi. lecz rozmiar dysponowanych środków jest tak mały, że nie wystarczy by siły rozwojowe przekształcić w kierunku zgóry wytkniętym.

Niewątpliwie, że w dotychczasowym układzie naszych stosunków gospodarczych, bardzo mała możliwość wzrostu zatrudnienia rąk roboczych w przemyśle, handlu i innych gałęziach poza rolnictwem stojących. oraz wielka podaż tych rąk na rynku pracy, spowodowana wielkim przyrostem naturalnym. przedewszystkiem ludności wiejskiej, wyraźnie oddziaływują na tendencję rozwojową gospodarstwa rolnego. Tendencja ta przejawia się w kierunku rospadu gospodarstw na jednostki coraz mniejsze. przy jednocześnie stosunkowo słabym wzroście zdolności produkcyjnej tych jednostek. Zresztą. działanie na gospodarstwa niepomiernie wielkiej siły rospadu hamuje rozwój ich produkcyjności.

Sięgając w przyszłość — być może w bardzo daleką. jaka zarysowuje się na horyzoncie naszego drobnego rolnictwa na tle realnych obecnych możliwości intensyfikacji produkcji. którąby potrafiła zaspokoić najniezbędniejsze potrzeby wzrastających liczebnie rodzin rolniczych. nasuwają się refleksje: jakież drogi rozwojowe leżą przed drobnem gospodarstwem rolnem? I tutaj współczesne nowe społeczne prądy agrarne wskazują kilka możliwości: **określenie minimum niepodzielnego gospodarstwa rolnego,** innemi słowy ustawowy zakaz podziału poniżej pewnych norm; **automatyzm gospodarczy** w zakresie regulowania wielkości objektów oraz **kolektywizm,** czyli spółdzielcza forma władania ziemią i wytwórczości rolniczej.

Każdy z tych poglądów. w różnych warunkach, stara się rozwiązać najżywotniejsze zagadnienie drobnego rolnictwa, jakiem jest podniesienie wytwórczości z jednostki powierzchni. tak. żeby w sumie produkcja rolnicza potrafiła zaspokoić potrzeby nietylko ludności wiejskiej, lecz także i miejskiej. **Ustawowy pokaz podziału gospodarstw** poniżej pewnych norm wielkościowych. zastosowany został w Szwajcarji. ostatnio w Niemczech oraz w innych państwach europejskich. w warunkach. które charakteryzują się znacznie mniejszym odsetkiem ludności utrzymującej się z rolnictwa. aniżeli z innych gałęzi gospodarczych. W warunkach ogólnopolskich przy całkiem odwrotnym stosunku zatrudnienia ludności w rolnictwie, ustawowy zakaz podziału gospodarstw być może dałby rozwiązanie kwestji agrarnej z warunkiem. że jednocześnie zostałaby stworzona forma działalności gospodarczej, umożliwiającej zatrudnienie elementu rolniczego w ramach niepodzielnych gospodarstw.

Automatyzm gospodarczy w zakresie regulowania wielkości gospodarstw rolnych znajdzie zwolenników w tych państwach. gdzie jak np. we Francji ogólny przyrost ludności jest b. mały, tak. że problem rozdrobnienia gospodarstw nie ciąży przygniatająco nad rozwojem kultury rolnej. bądź jak w Anglji— możliwość zatrudnienia w przemyśle, handlu i innych gałęziach jest stosunkowo wielka i bardziej popłatna, aniżeli w rolnictwie tak. że nacisk przyrostu ludności na gospodarstwo rolne nie tylko. że nie przejawiał się, lecz nawet odwrotnie. do niedawna stwierdzić można było wielką frekwencję ruchu ludności ze wsi do miast. które bogactwem swojem przyciągały rzesze rolników prowincji. W Polsce system ten coraz bardziej pogłębia rozdrobnienie gospodarstw. tworząc wadliwą strukturę agrarną uniemożliwia podniesienie stanu gospodarczego wsi. Dlatego też w interesie dobrobytu wsi winien on uledz ograniczeniom. Być może wprowadzenie w pewnych warunkach ograniczenia podzielności gospodarstw, stworzyłoby możliwość polepszenia sytuacji. chociażby nawet w rozmiarze niezbyt wielkim.

Wreszcie, ruch spółdzielczy na wsi w zakresie zbytu i przetwórstwa niektórych artykułów, nie wyklucza także możliwości **spółdzielczej formy władania ziemią,** jako warsztatem pracy. łącznie ze spółdzielczemi środkami produkcji. Innemi słowy zdrowe zasady spółdzielcze mogą znaleźć się na drodze rozwojowej drobnego rolnictwa. Oczywiście że zasady te nie mogą mieć nic wspólnego z kolektywizacją rolnictwa w Rosji gdzie cały system jest oparty na przemyśle powszechnym.

Naczelna zasada spółdzielczości, za jaką uważamy pierwiastek dobrej woli zrzeszonych. została tam praktycznie całkowicie przekreślona.

Zdaniem naszem kolektywizacja może służyć dla dobra rolnictwa tylko wówczas, gdy spełnione zostaną następujące warunki: jeżeli kolektywizacja będzie oparta na dobrej woli jednostek zrzeszonych. a obok kolektywów będą istniały gospodarstwa indywidualne oraz jeżeli w drodze kolektywizacji elementu małorolnego zostanie stworzona możliwość podniesienia poziomu techniki produkcji i stanu gospodarczego wsi.

S. S.

Handel zagraniczny w październiku r. b.

Bilans handlu zagranicznego Polski w październiku r. b. zamknięty został saldem dodatniem w wysokości 20 miljonów 82 tysięcy zł.

W ciągu października r. b. przywieziono do Polski 227,433 tony towarów za sumę 71.347 tys. zł., wywieziono zaś zagranicę z Polski — 1.471.659 ton towarów za sumę 91.429 tys. zł. W porównaniu do września r. b. wywóz zwiększy się o 7.004 tys. zł., przywóz zaś zwiększył się o 7.951 tys. zł.

Sprawa rzemieślniczego instytutu naukowego

Na odbytym w tych dniach zjeździe prezesów i dyrektorów izb rzemieślniczych omawiano między innemi obszernie sprawę powołania do życia Rzemieślniczego Instytutu Naukowego

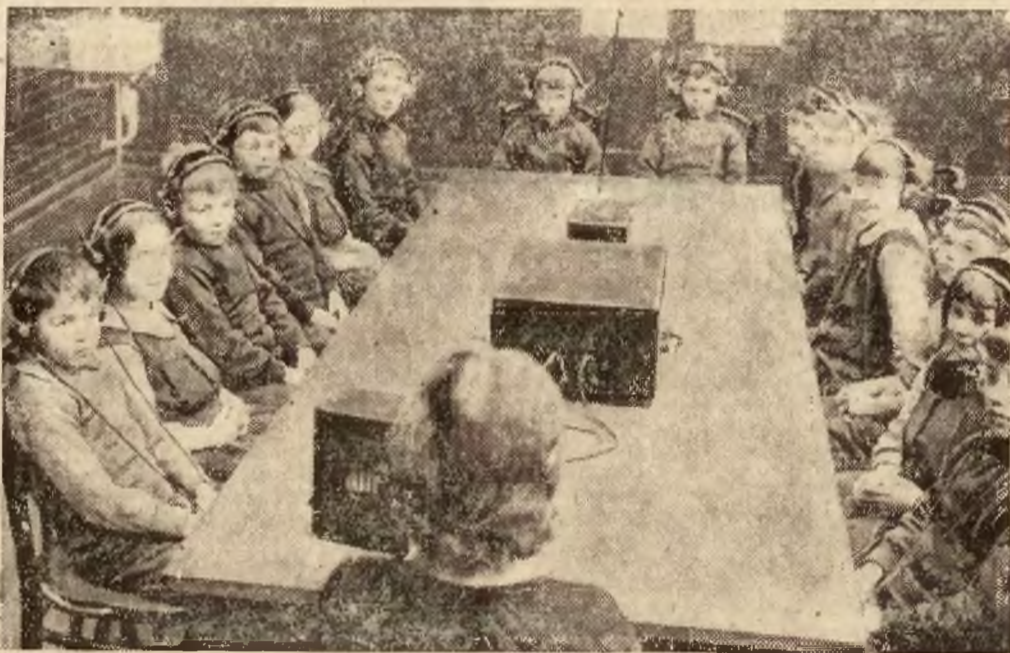
Należy zaznaczyć, że inicjatywę utworzenia takiego Instytutu podjął Związek Izb Rzemieślniczych. Jak dotąd akces do takiej inicjatywy zgłosiło Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej oraz Instytut Rzemieślniczy w Katowicach i t. p. Statut nowego Instytutu jest już opracowany i w najbliższym czasie będzie przesłany izbom rzemieślniczym do zaopinjowania.

Zwiększenie spożycia cukru w Polsce

Dane statystyczne wykazują, że Polska w ubiegłym 1933—34 roku cukrowniczym znalazła się w rzędzie krajów o zwiększonem spożyciu cukru. Najsilniejszy stosunkowo wzrost spożycia cukru wewnątrz grupy europejskiej krajów kontrolowanych wykazuje Szwajcarja. gdzie konsumcja cukru wzrosła o 13,90 proc., drugie pod tym względem miejsce zajmuje Szwecja — 7.79 proc. dalej idą Węgry z konsumcją 6,24 pr. Anglja — 5.35 proc., Niemcy — 3.15 proc. i Polska — 2.43 proc.

Natomiast najsilniejszą redukcję konsumcji ujawniły państwa: Czechosłowacja, Austrja Holandja, Belgja, Francja oraz Włochy.

Nowa metoda nauczania głuchoniemych



Z PAMIĘTNIKÓW córki Ad. Mickiewicza

IV.

Niekiedy cofał się do czasów swych dziecinnych, matkę wspominał, którą bardzo kochał. Przypominał wtedy jak dzieckiem lubił siadać na ogonie jej sukni, aby ciągnęła go po pokoju i bawił się garnuszeczkiem wyzłacanym porcelanowym od różu, którego wówczas moda koniecznie używać kazała naszej wcale niepretensjonalnej babuni.

Rok 1812 głębokie na nim był uczynił wrażenie. Przejście najprzód wojsk Napoleona, świetnych i błyszczących. wjazd młodego króla westfalskiego w całej okazałości potęgi i powodzenia, a potem powrót tych szczątków rozbitych. zgłodniałych, wynędzniałych, plondrujących po domach opustoszonych, w umyśle dziecka wyryły niezatarte ślady. Przypominał straszne wrażenie. jakie na nim zrobił jakiś wyższy oficer w błyszczącym od złota i haftów mundurze. który zgłodniały, dopadłszy łojówki. chciwie ją ogryzał. Klęski te ciężko się odbiły i na nowogródzkim domku. Dziad już nie żył. a babka znalazła się z dziatwą, narażona na ciągłe napady i rozboje. Parkan koło domu wojsko rozebrało na opał, tak, że tylko brama jedna pośrodku sterczała. Straszne też były noce tej groźnej zimy. Wówczas zjawił się nagle, jakby na strażnika umyślnie zesłany, duży czarny pies, który niewiadomo skąd przywędrował i najgorliwiej domu pilnować zaczął. Przez całą noc leżąc na śniegu, czujną wartę odbywał, a nikt go do domu zwabić nie mógł. Jedna nasza babka miała łaskę u niego. i kiedy wyszła go pogłaskać. wchodził czasem z nią do pokoju i przyjął tam z jej ręki jakie pożywienie; ale zaledwie skończył, znowu na dziedziniec powracał i tam czujną wartę odbywał. Tak przeszła zima, a kiedy piękne dnie wiosenne nastały i wszystko się uspokoiło. pies zniknął równie tajemniczo. jak był się pojawł, zostawając w pamięci dzieci wspomnienie jakby legendy.

Dom ten nowogródzki miał inne swoje legendy i ciekawości. Dziadek nasz nadzwyczaj zwierzęta wszelkie lubił i był u siebie utworzył rodzaj menażerji. Wiosną. dzieci wydołać nie mogły dostarczeniu owadów i ziarna dla najrozmaitszych ptaków; był i wilk oswojony i lis i kruk. Wilka natura. jak mówi przysłowie, pociągnęła do lasu. Lis długo się trzymał w domu najporządniej się prowadząc, ale w nocy najazdy ciągłe robiąc na kurniki Żydów nowogródzkich: zmówili się wkońcu synowie Izraela i złapawszy złodzieja na gorącym uczynku, zamordowali. Kruka owego, na kilka lat przed śmiercią ojca ktoś widział w Nowogródku i wielką sprawił mu przyjemność przynosząc tę nowinę.

Oryginalną też postacią w domu miał być stary sługa, którego nasz dziadek był przezwał Ulissesem. bo co wieczór bajał o prawdziwych i zmyślonych swoich podróżach najdziwniejsze rzeczy, których dzieci. zbiegłszy się do piekarni, tak chciwie słuchały. że ich potem nakłonić nie było można do pójścia spać. Ulubionym jego tematem były fantastyczne przygody. które mu się przytrafiły w domu poprzedniego jego pana. a ten, jak się potem okazało był farmazonem, a więc w zmowie z nieczystymi duchami. Ktoś raz przed nim wspomniał o nagłej śmierci jednego z sąsiednich obywateli. Na to Błażej tajemniczą przybrał minę i ponuro odezwał się, że wie co to znaczy. Na usilne prośby zaciekawionej swojej publiczności, zaczął wkońcu opowiadać, jak był świadkiem okoliczności, która przed kilku latami spowodowała równie nagłą i dziwną śmierć w okolicy.

Raz w lipcu, pan jego zawołał go wieczorem i kazał mu zaprząc sanki, na dziedziniec wyprowadzić a samemu pójść spać. Zdziwiony mocno takowym rozkazem w gorącą noc letnią, Błażej postanowił zbadać co to miało znaczyć; zaczem uczepił się z tyłu u sanek. zarzuciwszy na siebie dywan, którym przykrył siedzenie. i przyczajony doczekał północy Wówczas pan jego się zjawił w dziwnem jakiemś ubraniu. długim płaszczu i siadłszy do sani wziął lejce i konie biczem zaciął. Jakież było zdziwienie Błażeja, kiedy uczuł, jak sanie lekko podniósłszy się w górę, żwawo w powietrzu sunąć zaczęły, o jaki łokieć nad ziemią! Pewny, że pan jego wcale obecności jego się nie domyślał, wychylił głowę z pod dywanu, a że noc była jasna. księżycowa, najdoskonalej mógł przypatrywać się tej dziwnej podróży. Wkrótce z różnych stron zaczęły zjawiać się takie same napowietrzne sanie, i coraz dłuższy orszak ciągnął w stronę dworu jednego znanego farmazona. Niezadługo dom się ukazał cały iskrzący oświeconemi oknami. Korzystając z ogólnego zamieszania przy wysiadaniu z sani, Błażej zeskoczył i wmieszawszy się do służby, wszedł na pokoje. Znalazł on tam wszystkich farmazonów z okolicy, a między nimi dużo pań i panów suto ubranych; tylko dziwne jakieś u mężczyzn były fizjognomje a u kilku dam ze zgrozą spostrzegł wyglądające z pod strojnych, wlokących się po ziemi sukien, długie kosmate ogony. Kapela hucznie grała, chciał bliżej się jej przypatrzeć i zobaczył, że z rozpalonego drutu były struny skrzypiec. które trzymali w ręku muzykanci. Odwrócił się strachem przejęty i wziął z tacy, którą roznosili. kieliszek wina; szczęściem kropelka kapnęła mu na rękaw i w suknie, jak iskierka, dziurę wypaliła. zatem Błażej, trzymając się na ostrożności. z daleka tylko patrzał i słuchał.

(D. c. n.)

—oOo—

Echa 11-go listopada w Wilnie

DOBRA MYŚL

Powiat grodzki Związku Strzeleckiego zorganizował na placu Łukiskim, w dniu 10 listopada widowisko publiczne rodzaj inscenizacji, obrazującej dzieje walki polskiej o Niepodległość. Była to nowa inicjatywa, wprowadzona do jednostajnego trochę programu obchodu narodowego święta; (myśl dobra i ciekawa). Należy dobrą myśl podchwycić i rozwinąć na rok przyszły.

Licznie zgromadzona publiczność, pilnie przysłuchująca się deklamacji na prowizorycznej scenie — to najlepszy dowód, że przedstawienia takie mogą liczyć na wielkie powodzenie. Trzebaby tylko widowisko skomponować żywiej i weselej, a przedewszystkiem wziąć raz rozbrat z temi wiecznystemi apelami poległych. (Właśnie częścią składową inscenizacji był taki apel). Należałoby uroczystość żałobną przenieść na Zaduszki, a w Święto Niepodległości radować się, śpiewać i tańczyć! Pozatem maleńkiem zastrzeżeniem Związkowi Strzeleckiemu za pomysłowe i ładnie wykonane widowisko należy się najszczersze uznanie.

Zebranie w Zw. Legjonistów i P. O. W.

Z okazji 16 rocznicy niepodległości w lokalu Zw. Legjonistów Wil. odbyło się pod przewodnictwem gen. St. Skwarczyńskiego liczne zebranie członków Zw. i ich rodzin.

Zebranie rozpoczęło się okolicznościowem przemówieniem pos. Alfreda Birkenmayera, poczem odbyła się towarzyska herbatka.

Na zebraniu obecny był również sekretarz Zarządu Głównego p. Henisz.

Również tego rodzaju zebranie odbyło się w Zw. P. O. W., gdzie referat o obowiązkach peowiaka w dobie dzisiejszej wygłosił p. Nagurski.

W „Organizacji młodzieży pracującej"

Przedwczoraj, 11 b. m. Ognisko O. M. P. im. Romualda Traugutta zorganizowało uroczysty wieczór listopadowy, dla młodzieży robotniczej i rzemieślniczej. Wieczór odbył się w ślicznie udekorowanej sali Ogniska, przy udziale przeszło 250 ompiaków oraz przedstawiciela Okręgu Wileńskiego OMP. p. A. Anforowicza.

Referat okolicznościowy „Wyzwolenie" wygłosił p. Gawroński. Po referacie wzniesiono okrzyk na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz odśpiewano gremjalnie „Pierwszą Brygadę".

Zespół dramatyczny odegrał wiązankę legjonową, odbyły się następnie inscenizacje i okolicznościowe deklamacje. Wieczór pozostawił w pamięci obecnych miłe i niezatarte wspomnienie.

Ognisko O. M. P. im. Józefa Montwiłła w Wilnie z okazji Święta Niepodległości zorganizowało uroczysty obchód świetlicowy.

Ośrodek harcerzy nad. Naroczą

Jak już donosiliśmy, przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego wojewoda dr. Michał Grażyński polecił zakupić nad Naroczą 10 ha ziemi dla harcerstwa Oddziału Wileńskiego.

Ziemia została już nabyta jako dział ka z folwarku Niesłucz.

W związku z tem Komenda Wileńskiej Chorągwi Harcerzy zamierza zorganizować nad Naroczą swój ośrodek, przedewszystkiem uwzględniając potrzeby żeglarskich drużyn harcerzy, ponadto akcję szkolenia starszyzny. Organizowanie ośrodka harcerzy nad Naroczą Komendant Chorągwi Harcerzy powierzył podharcmistrzowi Bolesławowi Łucznikowi.

Z mody

Listopad...

Słoneczne dni zachęcają do spaceru. Nie jest jeszcze zimno i najodpowiedniejsza na spacer będzie krótka futrzana kurtka. Taka kurtka fantazyjnie zapięta, stanowi z wełnianą spódniczką bardzo szykowną całość i cieszy się wielkiem powodzeniem u eleganckich kobiet. Spotykamy również dużo tkanin, imitujących futro, ciepłych, miękkich i bardzo elastycznych. Jesienne okrycia albo mają niskie kołnierze, odsłaniające szyję, albo są zupełnie pozbawione kołnierzy. Trzyćwierciowe okrycia futrzane mają przeważnie krój sportowy i ściągnięte są w talji paskami. Paryżanki chętnie noszą do trzyćwierciowego futra szerokie skórzane paski i duże drewniane guziki. Pasja futrzana jest w tym roku tak wielka, że nie poprzestaje się na kołnierzach i ewentualnie mankietach z futra. Spotykamy płaszcze wełniane, w których futro zakrywa połowę rękawa, tworzy rodzaj bolera, nieraz przykrywa całą górną część płaszcza nakształt żakietu, czasem przód i tył jest z futra, a boki z wełny.

Moda daje w tym roku tylko luźne pomysły, wykonanie zaś jest sprawą czysto indywidualna. Nie sposób mówić dziś o sylwetce modnej kobiety, sylwetek takich jest tyle prawie, ile kobiet. Tegoroczne toalety wieczorowe będą bardzo strojne i wzorować się będą na kreacjach z epoki Dyrektorjatu, a więc: wąskie, długie spódnice przecięte po bokach lub z przodu i długi tren z tyłu. Często spotykamy suknie wieczorowe przepasane szarfami, które są spięte ozdobnemi klamrami. Materjały na wieczór to: satin, velours-chiffony, tafta, mora, lama, tkaniny nabijane sekinami i naszywane pailletes. Dużo tualet wieczorowych przybiera się kwiatami, czy to w formie żabotów, rękawów, czy girlandek dookoła szyi.

Niezmiernie fantazyjna moda tegoroczna musiała odbić się na fryzurach. Musimy stwierdzić, że styl „garconne" należy już do przeszłości. Suknia wymaga dużo fantazyjniejszej fryzury. Elegancka pani rozumie, że uczesanie zarówno jak ubranie musi być dostosowane do okoliczności i że to, co jest dobre na codzień, nie nadaje się na wieczór. Osoba pracująca źle czułaby się w uczesaniu z fantazyjnych loczków. Równy przedział pośrodku głowy, lub z boku, lekka ondulacja, o ile włosy nie falują się z natury — oto projekt uczesania na codzień. Wobec mody na dłuższe włosy, wiele pań przechodzi obecnie przykry okres, kiedy włosy nie są jeszcze tak długie, żeby się dały ułożyć w wałek, nie są jednak tak krótkie, jak być powinny, żeby uczesanie wyglądało porządnie. W ciągu tego okresu przejściowego należy bezwzględnie uciekać się do pomocy fryzjera — zwijając włosy w loki, papiloty i t. p.

Celine.

Podania o posady w administracji wojskowej

Do Ministerstwa Spraw Wojskowych napływa masa podań o przyjęcie na stanowiska funkcjonarjusów państw. oraz o powołanie podoficerów i szeregowych rezerwy do służby nadterminowej lub zawodowej w wojsku.

Jak informują czynniki powołane, składanie podań w tych sprawach do Ministerstwa Spraw Wojskowych jest bezcelowe i naraża jedynie zainteresowanych na koszta przesyłki pocztowej. Ministerstwo Spraw Wojskowych w chwili obecnej nie posiada wolnych posad dla funkcjonarjuszów państwowych.

Do udzielania wszelkich informacyj w sprawach przyjęć szeregowców i podoficerów rezerwy do służby nadterminowej lub zawodowej w wojsku są upoważnieni właściwi Komendanci Powiatowych Komend Uzupełnień (P. K. U.), dokąd należy skierowywać zapytania.

Wszelkie podania, składane do Ministerstwa Spraw Wojskowych po 15 listopada 1934 r. w sprawach posad względnie przyjęcia z rezerwy do służby nadterminowej i zawodowej w wojsku pozostaną bez odpowiedzi.

Z pogranicza

ZABŁĄKANI WŁOŚCIANIE LITEWSCY.

Na pograniczu polsko-litewskiem w okolicach Porzecza zatrzymano 3 włościan litewskich, którzy z wozami przybyli na naszą stronę rzekomo w poszukiwaniu zaginionych koni.

ŚMIERĆ NA GRANICY.

Z Dzisny donoszą, iż w rejonie Dryssy zastrzelony został przez strażników sowieckich 46 letni Aleksander Kaszkow, który w sposób nielegalny usiłował przedostać się do Polski.

Powód ucieczki Kaszkowa z ZSSR. nie jest znany.

KONFERENCJA GRANICZNA.

Z Turmont donoszą, że odbyła się tam konferencja polsko-łotewska, poświęcona sprawom regulacji ruchu granicznego.

Następna konferencja odbędzie się w pierwszych dniach grudnia r. b.

Ofiary na powodzian

Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A. donosi, że na rachunku nr. 1354 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w dn. 12 b. m. znajdowało się zł. 40.750.59

— Konto P. K. O. nr. 15.555 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie w dn. 12 b. m. wynosiło złotych 80.223.48.

Krwawe widowisko dla dzieci

Przy płocie rzeźni miejskiej gromadka dzieci z przedmieścia. Przyklejone dłońmi i nosami do szpar nie słyszą, że do nich mówię:

— Hallo, co tam widzicie?

Muszę powtórzyć głośniej.

— Hallo!!

Jedno z dzieci odwróciło się od szpary i spojrzało na mnie błyszczącemi, rozszerzonemi oczami:

— Czego pan chce, ja pierwszy przyszedł...

— Ależ nie chcę patrzeć, powiedz mi, co tam widzisz.

— Świetnie biją, proszę pana.

— Jakto: — biją?...

— A ot, jeden przypędzi taką dużą świnię, a drugi buławą po głowie i nożem po gardle...

— Możesz na to patrzeć?

— A, a... przyjemnie bardzo... jak buławą da, potem krew... prędko robią... — powiedział z uznaniem chłopak.

Rozpalona twarz dziecka przylgnęła znowu do szpary. Przy płocie sterczało kilku chłopców. Każdy patrzył. Za płotem zabijano wieprzy.

— — — — — — — — —

Płot rzeźni miejskiej znajduje się przy ul. Słowackiego. Należałoby conajmniej szpary zasłonić deskami. *(W.)*

Zaliczenia kolejowe

które wpłynęły do Kasy Towarowej Stacji Wilno 12 listopada:

5578886, 555974. 987, 591709, 866, 881, 592066, 147, 158, 272, 317, 431, 511, 536, 660, 715, 781, 592811, 851, 897, 901, 914, 924, 944, 946, 958, 593006, 012, 040, 044, 061, 080, 108, 109, 114, 122, 593150, 154, 156, 165, 198, 199, 200, 204, 207, 219, 221, 222, 228, 241, 245, 251, 264, 265, 593272, 274, 313, 332, 338, 340, 342, 353, 354, 360, 362, 372, 373, 375, 381, 392, 393, 412, 419, 423, 425, 593437, 441, 442, 451, 470, 471, 499, 505, 517, 545, 565, 567, 577, 605, 613, 635, 636, 654, 656, 665, 593673, 679, 684, 686, 687, 705, 712, 721, 729, 730, 751, 756, 757, 758, 767, 769, 834, 847.

RADJO

WILNO

WTOREK, dnia 13 listopada 1934 r.

6,45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dzien. por. Chwilka pań domu. 7,40: Progr. dzienny. 7,50: Konc. rekl. 7,55: Giełda rolnicza. 11,57: Czas. — 12,00: Hejnał. 12,03: Wiad. meteor. 12,05: Przegl. prasy. 12,10: Muzyka lekka. 13,00: Dzien. poł. 13,05: D. c. koncertu. 15,30: Wiad. eksport. 15,35: Codz. ode. pow. 15,45: Muzyka lekka. 16,45: Skrzynka PKO. 17,00: Utwory na skrzypce — 17,25: Skrzynka językowa. 17,35: Różne instrumenty (płyty). 17,50: Skrzynka techniczna. 18,00: Chwilka łowiecka. 18,05: Odczyt litewski ekonomiczny. 18,15: Koncert kameralny. 18,45: „Literatura w służbie niepodległości". 19,00: Koncert dla młodzieży. 19,20: Feljeton aktualny. 19,30: „Brochwiczówna i Malicka". 19,45: Progr. na środę. 19,50: Wiad. sport. 19,56: Wil. wiad. sportowe. 20,00: Nowości poetyckie. 20,15: Wieczór literacki. 20,45: Dzien. wiecz. 20,55: „Jak pracujemy w Polsce". 21,00: „Nowy Don-Kichot". 22,00: „Miłosierdzie" — pog. 22,15: Koncert życzeń. 22,45: Konc. rekl. 23,00: Wiad. sport. 23,05: Muzyka taneczna.

ŚRODA, dnia 14 listopada 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dziennik por. Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: „Komisja dla standaryzacji lnu i konopi". 7.55: Giełda roln. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Codz. przegl. prasy. 12.10: Muzyka taneczna. 13.00: Dziennik poł. 13.05: Wyjątki z „Halki" Moniuszki. 15.30: Wiadomości eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Pogad. muzyczna. 16.00: Utwory Straussów. 16.45: Pog. dla dzieci starszych. 17.00: Utwory skrzypcowe. 17.25: „Międzynarodowy zjazd kobiet". 17.35: Arje i pieśni. 17.50: Porad. sportowy. 18.00: Konc. rekl. 18.05: Przegl. litewski. 18.15: Koncert muz. religijnej. 18.45: Rozwój form handlu zagranicznego. 19.00: Koncert. 19.20: Pog. aktualna. 19.30: Koncert kameralny. 19.45: Program na czwartek. 19.50: Wiad. sport. 20.00: X Wieczór Mickiewiczowski z udz. prof. Tadeusza Zielińskiego. Transm. z „Celi Konrada". 20.45: Dziennik wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Koncert chopinowski. 21.30: „Kwadrans dla ponurych". 21.40: Recital wiolonczelowy. 22.00: „Dno worka" (Brasław, Dzisna, Druja) odczyt wygł. Wanda Pełczyńska. 22.15: Muzyka z płyt. 22.35: Muzyka taneczna. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

Krewki jegomość

Przed kilku dniami na posterunku policji w Borunach doszło do zajścia wywołanego przez mieszkańca wsi Dębina, gm. kucewickiej Jerzego Aleksiejewa. Aleksiejewa przyprowadzono na posterunek, podejrzewając go o popełnienie kradzieży. W czasie przesłuchiwania Aleksiejew zbliżył komendantowi posterunku, a gdy ten zwrócił mu uwagę na niewłaściwe zachowanie się, Aleksiejew rzucił się z pięściami na komendanta posterunku i usiłował zdemolować urządzenie biura.

Awanturnika odstawiono do aresztu.

NA WILEŃSKIM BRUKU

NIEBEZPIECZNY DOROŻKARZ.

Wczoraj rano z polecenia urzędu obyczajowego został aresztowany niejaki Józef Koralewicz, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 128. Aresztowanie to nastąpiło naskutek skargi złożonej nad ranem tegoż dnia w policji obyczajowej przez niejaką Myszkową, zam. przy ul. Moniuszki.

Zgodnie z tą relacją p. Myszkowa wsiadła onegdaj wieczorem do dorożki Koralewicza. Po przejechaniu kilku kroków (wypadek miał miejsce przy ul. Kalwaryjskiej) do dorożki wskoczyło dwóch osobników, którzy sterroryzowali pasażerkę i nie dopuścili do tego, by podniosła alarm. Dorożka pomknęła w kierunku Rogatki.

Za Rogatką Kalwaryjską Koralewicz oraz 2 jego kompanów dokonało gwałtu na pasażerce, poczem wyrzuciwszy ją z dorożki, szybko odjechali w kierunku miasta.

Policja ustala obecnie nazwiska kompanów dorożkarza. (c).

KIM JEST SAMOBÓJCA Z SZOSY RUDOMIŃSKIEJ?

Tożsamość samobójcy z szosy Rudomińskiej dotychczas nie została ustalona. Jak przypuszczają, był to jakiś urzędnik z Warszawy, który po dokonaniu jakiejś defraudacji zbiegł do Wilna, by tutaj pozbawić się życia. Samobójca zniszczył uprzednio wszelkie dokumenty, wobec czego ustalenie jego tożsamości okazało się zadaniem bardzo trudnem. (c)

ARESZTOWANIA PRZESTĘPCZEGO DROBIAZGU.

Donosiliśmy już, iż władze policyjne zwróciły ostatnio uwagę na działalność bandy wymusicieli, oszustów i złodziei, którzy wpobliżu Hal Miejskich polują specjalnie na przyjezdnych wieśniaków.

Wczoraj policja przeprowadziła wpobliżu Hal obławę, aresztowując kilku rzezimieszków.

Wczoraj również policja zrewidowała rynki miejskie, aresztowując oszustów rynkowych.

SROGI PRZECHODZEŃ.

Przy ulicy Niemieckiej zanotowano wczoraj następujący wypadek:

Przechodzący tamtędy Benjamin Kacewicz omal nie trafił pod koła autobusu. Wypadek ten tak dalece rozzłościł Kacewicza, iż wytłukł dwie szyby w autobusie.

Rezultat tego objawu temperamentu był dla Kacewicza trochę nieprzyjemny. Konduktor autobusu sprowadził policjanta, który spisał protokół. (c).

NIE WOLNO BIĆ SZYB NAWET W ZAPALE DYSKUSJI.

Onegdaj wieczorem naskutek zatargu pomiędzy właścicielami zakładu kamaszniczego przy ul. Szklanej 8, a pracownikami wynikła bójka, w czasie której w zakładzie wybito szybę w drzwiach wejściowych.

Kres zajściu położyła policja, zatrzymując sześciu krewkich uczestników „dyskusji". (c).

JASKINIA.

Mieszkaniec Łap, Antoni Poninakowski, bawiący w Wilnie za interesami zameldował w policji, że w czasie libacji w piwiarni Ełki Basłomskiej (Bazyljańska 9) skradziono mu sto kilkadziesiąt złotych. O kradzież podejrzewa właścicielkę piwiarni i kelnerkę Janukowiczównę.

Organa policyjne przeprowadziły rewizję u podejrzanych i znalazły część skradzionych Poninakowskiemu pieniędzy.

Obie złodziejki zatrzymano. (c).

PO SPRZECZCE — DENATURAT.

W ubiegłą niedzielę Frejda Saper (Nowogródzka 64), posprzeczawszy się z rodziną, usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie skażonego spirytusu. Zawezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło samobójczynię w stanie ciężkim do szpitala św. Jakóba.

PORZUCONE DZIECI.

W ciągu ubiegłych dwu dni do przytułku Dz. Jezus dostarczono troje niemowląt, porzuconych przez matki. Jednego podrzutka znalazł na podwórzu przy ul. Stefańskiej 42, dozorca domu, drugie niemowlę porzucono w bramie przy ul. Subocz 22, wreszcie trzecie znalazł na klatce schodowej domu przy ul. Sadowej 21 lokator tego domu.

KRONIKA

Wtorek
13
Listopad

Dzis: Stanisława Kostki
Jutro: Jukunda B. W., Józefata

Wschód słońca — godz. 6 m. 46
Zachód słońca — godz. 3 m. 21

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 12/XI — 1934 roku.

Ciśnienie 757
Temp. najwyż. + 8
Temp. średn. + 6
Temp. najn. + 5
Opad —
Wiatr — płdn.
Tenden. barom. zniżkowa
Uwaga: pochmurno.

— **Przepowiednia pogody według PIM-a.** Rano chmurno, mglisto i miejscami drobny deszcz. W ciągu dnia rozpogodzenie. W dalszym ciągu dość ciepło. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

OSOBISTA

— **Kurator Okręgu Szkolnego** p. Kazimierz Szulagowski wyjechał wczoraj w sprawach osobistych do Warszawy. P. Kuratora zastępować będzie wizytator szkół p. Gryglewski.

MIEJSKA

—**Braki higjeniczne w piekarniach.** Ostatnie lotne lustracje w piekarniach ujawniły, iż nie wszystkie piekarnie stosują się do przepisów sanitarno-higjenicznych. Stwierdzono w kilku piekarniach zasadnicze braki. Stwierdzono m. in. że piekarze posiadają brudne ręce, brudną bieliznę i nie używają fartuchów. W związku z tem ukarano kilku właścicieli piekarń, położonych w okolicy Nowogródzkiej, Zawalnej, Kijowskiej i Stefańskiej.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zarząd Związku Legjonistek Polskich Oddział w Wilnie** niniejszem powiadamia, iż w dniu 14 lstopada b. r. (środa) o godz. 18-ej w lokalu Federacj PZOO. w Wilnie przy ul. Orzeszkowej 11 odbędzie się Walne Zebranie członkiń Związku.

Za Zarząd prezeska (**S'. Smoterowa.**)

— **Jutrzejsza Środa literacka** będzie wielką atrakcją. Prof. Tadeusz Zieliński członek Akademji Literatury mówić będzie „O wykładach lozańskich Mickiewicza". Wieczór zagai uczeń prof. Zielińskiego prof. USB. S. Srebrny.

GOSPODARCZA

— **W sprawie odwołań od podatku dochodowego.** W związku z naszą notatką, zamieszczoną w n-rze niedzielnym p. t. „5.000 odwołań od podatku dochodowego", Izba Przemysłowo-Handlowa komunikuje, iż istotnie przedłożyła listy kandydatów na członków i zastępców Komisji Odwoławczej, lecz nie do Ministerstwa Skarbu, a zgodnie z obowiązującemi przepisami — do Izby Skarbowej w Wilnie, która ze swej strony odpowiednie wnioski w tej sprawie przedłożyła do Min. Skarbu.

— **Obniżenie kar za zwłokę.** Izba Skarbowa zarządziła, że od wszelkich opłat, uskuteczniaych od 1 listopada na poczet nieodroczonych i nierozłożonych na raty zaległości w podatkach bez pośrednich i opłatach stemplowych, bez względu na czas ich powstania, należy aż do odwołania pobierać obniżone kary za zwłokę w wysokości 12 proc. w stosunku rocznym, licząc od ustawowego terminu płatności.

Od wszelkich wpłat uskutecznionych począwszy od tego terminu na poczet odroczonych lub rozłożonych na raty orzeczeniem władzy skarbowej zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych, należy aż do odwołania pobierać odsetki za odroczenie w wysokości 9 proc. w stosunku rocznym, licząc od ustawowego terminu płatności.

— **Koszty utrzymania.** Władze stwierdziły, iż w październiku r. b. ceny w porównaniu do września wzrosły, przyczem koszty utrzymania w Wilnie wzrosły o 0,3 proc. Podrożały nabiał i pieczywo.

SPRAWY SZKOLNE

— **Nie można urządzać zbiórek wśród młodzieży szkolnej.** Kuratorjum Okręgu Szkolnego wydało zarządzenie, zabraniające przeprowadzania zbiórek wśród młodzieży w szkołach średnich i powszechnych.

Kuratorjum poleca, by inspektoraty szkolne w Wilnie i na prowincji dopilnowały stosowania zakazu we wszystkich szkołach powszechnych.

SKŁADAJCIE OFIARY NA LOPP.

Teatr i muzyka

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". „Madame Pompadour". Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś, grana będzie w dalszym ciągu stylowa operetka Falla „Madame Pompadour", posiadająca nadwyraz piękną muzykę oraz interesującą treść zaczerpniętą z kronik historycznych. Rolę tytułową kreuje niezrównanie J. Kulczycka w otoczeniu: Halmirskiej, Łasowskiej, Dembowskiego Domosławskiego, Szczawińskiego i Tatrzańskiego na czele. Piękna scena baletowa „Markiza i rewolucjonista" w wykonaniu Martówny, Ciesielskiego i całego zespołu baletowego, dopełnia artystycznej całości. Zniżki ważne.

— **Jutrzejszy występ H. Ordonówny w „Lutni".** Jutro czarować będzie słuchaczy znakomita pieśniarka Hanka Ordonówna. Program całkowicie nowy zawiera 21 najróżnorodniejszych piosenek i recytacji. Wśród nich na specjalne uznanie zasługuje szereg barwnych krakowiaków. Ulubienica publiczności wystąpi w Wilnie raz jeden tylko. Pozostałe bilety nabywać można dziś w ciągu całego dnia.

— **„Bal w Savoy" w „Lutni".** Cieszącą się wielkiem powodzeniem słynna operetka Abrahama „Bal w Savoy" — ukaże się w piątek najbliższy po cenach zniżonych w niezmienionej obsadzie scenicznej.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, we wtorek dnia 13 bm. o godz. 8 w. baśń dramatyczna w 5 aktach Luciana Rydla p. t. „Zaczarowane Koło" w przepięknej i bogatej wystawie. — Dekoracje — W. Makojnika. Ceny propagandowe.

— **Premjera w Teatrze na Pohulance.** — W piątek dnia 16 listopada w Teatrze na Pohulance odbędzie się premjera jednej z najlepszych komedyj Bernarda Shawa „Nigdy nie można przewidzieć", w której autor porusza problem współczesnej rodziny, a w szczególności wychowania dzieci. Reżyserja spoczywa w doświadczonych rękach J. Boneckiego.

— **Uwaga!** — W przyszłym tygodniu odbędzie się jedyny koncert fenomenalnego pianisty polskiego Mieczysława Münza, który w Teatrze na Pohulance wystąpi z obfitym programem, złożonym z utworów muzyki klasycznej i współczesnej.

Kina i Filmy

„KINOMANJAK" i „ŚLADY O ŚWICIE". (Rewja).

Film „Kinomanjak" był już raz wyświetlony w roku ubiegłym w Wilnie. Miła ta i pogodna komedja odznacza się żywem tempem, oraz szeregiem bardzo dobrych pomysłów. Nie przekracza jednak przeciętnego poziomu komedyj. Należy przytem zaznaczyć, że jest ona już dość „leciwa", nakręcona bowiem została przed dwoma, mniej więcej laty.

Zabawne są przygody w Hollywood niezgrabnego, naiwnego młodzieńca, ogarniętego szałem kinomanji. Ale ten „kinomanjak" jest bardzo a bardzo sympatyczny. Bo i jak mogłoby być inaczej, jeżeli jest nim Harold Lloyd, ze swym rozbrajającym, pięknym uśmiechem! Widzimy tu ciekawe kulisy zdjęć filmowych, stanowiące wyjątkowo wdzięczne tło dla całego szeregu najbardziej zabawnych sytuacyj, wywołujących wybuchy szczerego śmiechu. Publiczność bawi się doskonale.

„Ślady o świcie" jest filmem cowboyskim, ze „specjalistą od cowboyów" — Ken Meynardem w roli gównej. Maynard popisuje się tu, jak zwykle, piękną, brawurową jazdą konną. Swoją sztukę jazdy doprowadza tu do takiej doskonałości, że... jedzie pełnym galopem, odwrócony twarzą ku ogonowi konia. Artysta ten gra już z wielką rutyną, jest zręczny, i posiada dobre warunki zewnętrzne.

Przepiękny biały koń Maynarda, zwany „białym Tarzanem", jest naprawdę „wielką gwiazdą". Doskonale wytresowany, wzbudza w młodocianych widzach zachwyt. Cała publiczność zresztą, bierze żywy udział w szybko toczącej się akcji, wyrażając swoje uczucia — głośnemi okrzykami.

A. Sid.

Wśród pism

Ukazał się w powiększonej objętości październikowy numer **„Drogi"** i zawiera, jak zwykle, bogatą i urozmaiconą treść.

Otwiera zeszyt artykuł prof. Edwarda Lipińskiego, dyrektora Państw. Instytutu Badania Konjunktur, p. t. „Kryzys a polityka gospodarcza Polski", dający syntetyczne ujęcie ewolucji naszej polityki gospodarczej w zestawieniu z innemi państwami. Dalej idzie artykuł Adolfa M. Bocheńskiego „Teorja państwa narodowego", stanowiący część jego wielkiej pracy p. t. „Teorja i polityka"; artykuł powyższy mówi o zagadnieniu mniejszości w koncepcji państwa narodowego. C. Delisle — Burns w szkicu „Nowoczesność", analizuje istotę cywilizacji nowoczesnej, którą identyfikuje ze współczesną fazą rozwoju cywilizacji zachodnio europejskiej. — Ludwik Fryde w rozprawie „Utopja Irzykowskiego" przedstawia całokształt koncepcji literatury i pisarstwa w pismach Irzykowskiego. Jan Woźnicki daje zarys analityczno — historyczny instytucji Obozów Pracy w Bułgarji; stały się one pierwowzorami dla innych państw, które wprowadziły u siebie służbę pracy. Hanna Mortkowicz drukuje opis dalszego etapu swej romantycznej podróży po Polsce p. t. „Karpaty".

Część literacka obejmuje dokończenie polskiego moralitetu p. t. „Dialogus" oraz wiersze Jana Brzękowskiego i Henryka Balka.

Zamyką numer artykuły o plastyce, o muzyce i sprawozdania z książek (Norwid, Russel, Srokowski, Sikorski i inni).

Do akt Nr. Km. 336/33

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie IV-go rewiru zamieszkały w Wilnie przy ulicy Bazyljańskiej Nr. 4 na zasadzie art. 602 KPC. ogłasza, że w dniu 14 listopada 1934 r. od godziny 10 rano w Wilnie przy ul. Zawalnej Nr. 51 odbędzie się powtórna *sprzedaż z przetargu publicznego* — ruchomości składających sie z jednej młócarni sztyftowej firmy „Ostrówek" i jednej sieczkarni ręcznej firmy „Agronom" — oszacowanych na sumę zł. 560 (słownie złotych pięćset sześćdziesiąt).

Reflektujący na nabycie powyższych ruchomości mogą takowe oglądać w dniu licytacji pod wyżej wskazanym adresem.

Wilno dnia 25 października 1934 r.

Komornik IV rewiru (A. MACIEJOWSKI)
Nr. 169/VI

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranica 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr. kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis